

Spliff

Gazeta Konopna

#12

Gazeta bezpłatna
Sierpień/Wrzesień 2008



Tematy omawiane najobszerniej na konferencji to stygmatyzacja, wyrzucanie użytkowników niedozwolonych substancji poza nawias społeczeństwa **strona 4**



Hydroponika to metoda opierająca się w rzeczywistości głównie na cyrkulacji wody nasyconej tlenem... **strona 7**



Życie bez alkoholu oraz środków odurzających w warunkach, jakie stwarza współczesna cywilizacja przemysłowa, jest jeśli nie niemożliwe, to na pewno niewyobrażalne. **strona 15**

S.1 NEWS S.6 GROWING S.10 HEMPLOBBY S.13 PROTESTSONG S.16 STREFA

Jak będzie wyglądać nowa ustawa?

W kwietniu Minister Sprawiedliwości powołał zespół ds. „Przygotowania projektu ustawy o zmianie Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii oraz niektórych innych ustaw”. Jak będzie wyglądać nowa Ustawa? Jeszcze nie wiemy. Będziemy śledzić losy komisji oraz trzymać rękę na pulsie. Teraz zaczyna się najważniejszy moment, który musimy wykorzystać. Nadziejemy, że na czele komisji, jak i w składzie, zasiada kilka osób, które popierają politykę redukcji szkód, poza tym zastrzeżenie jej bardziej byłoby kompromitacją



Czy Marsz Wyzwolenia Konopii wreszcie przyniesie jakikolwiek efekt? *fot. smoku*

Wiele osób w Polsce i na emigracji zastanawia się, czy tym razem rząd wykorzysta szansę i stworzy ustawę, która uwzględni unijny standard, jakim obecnie staje się depenalizacja, polityka redukcji szkód i troska o obywatela, który jest obecnie najbardziej pokrzywdzony przez obecnie obowiązującą ustawę.

Przez ostatnie 11 lat każdy kolejny rząd podejmował pracę nad Ustawą, niestety z coraz bardziej tragicznym skutkiem. Falę bezmyślnych nowelizacji zapoczątkował wyborczy slogan „walki z dilerami” Mariana Krzaklewskiego (AWS), który aspirował do fotela prezydenckiego. Od 2001 roku za posiadanie nawet niewielkiej porcji narkotyków w Polsce została wprowadzona kara do 3 lat więzienia.

Dopiero nieśmiały projekt Ministra Zdrowia Marka Balickiego (dziś SDPL) dostrzegł problem, jaki nakłada penalizacja posiadania na użytkowników sporadycznych i ludzi uzależnionych od twardych narkotyków. Niestety uwikłany w afery rząd SLD nie był w stanie przeformułować własnego projektu, zabrakło 4 głosów, aby wprowadzić depenalizację. Nie da się ukryć jednak, że wadą tamtego projektu była ogólnikowość, nadal nie rozwiązano sprawy zatłoczonych sądów i tego, jak interpretować zapis „ilość na własny użytek”.

Kolejne chaotyczne zmiany wprowadził Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, dla którego złym środkiem było zastrzeżenie kar. Tym razem Prawo i Sprawiedliwość aż 3 razy w przeciągu jednego roku wprowadzało zmiany. Największym osiągnięciem „Moherowej Koalicji” było m.in. podniesienie kary do 5 lat więzienia za nieznaczne ilości narkotyków oraz delegalizacja kolejnych cannabinoli. Niestety, mimo prośby Instytutu Włókien Naturalnych i polskich rolników, Konopia Przemysłowa nie została wpisana na listę roślin energetycznych! Przez tę lekceważącą postawę w Polsce nie można produkować z konopi ani bio-paliwa, ani brykietów grzewczych, ani bio-masy. A Żaden polski rolnik nie dostanie dofinansowania z

Unii Europejskiej, oczywiście w imię odpowiedzialności zbiorowej, jaką ponosi polskie społeczeństwo.

Jak będzie tym razem, czas pokaże, jednak promyczkiem nadziei jest osoba prof. dr hab. Krzysztofa Krajewskiego, który jest przewodniczącym „Zespołu do spraw przygotowania projektu Ustawy o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii oraz niektórych innych ustaw”, który niewątpliwie jest cenionym znawcą problemu narkomanii. Zespół został powołany 17 kwietnia 2008 roku decyzją Ministra Sprawiedliwości. Według informacji uzyskanych od MS regulaminowy termin zakończenia prac przypada na dzień 30 listopada 2008 r. Kolejnym etapem będą uzgodnienia wewnątrzrządowe, konsultacje społeczne, projekt zostanie przesłany do komisji sejmowych. W dniu dzisiejszym, kiedy nie znamy jeszcze samego projektu, ciężko powiedzieć, czy zostanie on poddany pod głosowanie jeszcze w tym roku.

(redakcja@spliff.pl)

Zapraszamy na naszą stronę internetową – spliff.pl gdzie możesz przeczytać wypowiedzi, opracowania i materiały ludzi wchodzących w skład zespołu ds. nowelizacji oraz członków rządu Premiera Donalda Tuska. Gdyż to właśnie oni są odpowiedzialni za nową politykę narkotykową.



Konopie są lekiem!

Republika Czeska wprowadza rewolucyjne prawo.

W zakresie lecznictwa konopią Czechy są właśnie o krok od najnowocześniejszego ustawodawstwa na świecie.

Ze względu na ograniczoną popularność tematu w Polsce, dodajmy: w licznych krajach zachodnich oficjalna, konwencjonalna medycyna stosuje cannabis i preparaty pochodne w terapii niemału groźnych chorób, jak np. anoreksja, jaskra, padaczka, AIDS, stwardnienie rozsiane, nowotwory i w wielu innych. Obszerny materiał na ten temat w następnym numerze Spliffa.

W Republice Czeskiej liczba samoleczących się (w tej kwestii ogół lekarzy praktyków jest, tak jak u nas, dwa kroki do tyłu) pacjentów wynosi dziś prawdopodobnie około 20 tysięcy.

W marcu 2008 aktywistka Bushka Bryndová razem z terapeutą Dušanem Dvořákem i wieloma innymi znajomymi powołali do życia inicjatywę obywatelską „Konopie je lek” (Konopie są lekiem). Zebrali mnóstwo podpisów naukowców, artystów, znanych ludzi oraz zwykłych obywateli i złożyli w Parlamencie projekt zmiany Kodeksu Karnego: powołując się na konstytucyjne prawo każdego obywatela do zdrowia, godności i prywatności zaproponowali, by każdy pełnoletni, bez żadnych zezwoleń, mógł zarejestrować w Ministerstwie Zdrowia i wyprodukować na własny użytek nawet 1,5 kg (w postaci ususzonych żeńskich kwiatostanów) rocznie, co będzie stanowiło ilość wystarczającą nawet dla najbardziej cierpiących. Nie może podlegać to koncesjonowaniu ani kontroli oficjalnych służb medycznych, ponieważ uniemożliwiłoby równą dostępność dla każdego, stwarzając ryzyko kradzieży i nakręcając korupcję oraz czarny rynek.

Poparcia udzieliły wszystkie partie Parlamentu oprócz jednej! Ludowcy, KDU-ČSL, stanowią jednak zdecydowaną mniejszość w ławach poselskich. Prawo to jest obecnie w drugim czytaniu, czyli prace są zaawansowane. Co ważne z przyczyn technicznych, wprowadzane zmiany nie wymagają rewidowania żadnych umów międzynarodowych.

ciąg dalszy na str. 2

R E K L A M A

EASTSEEDS.COM

www.eastseeds.com - email: info@eastseeds.com

Dyskretnie, szybko i godni zaufania!

Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabigen
Nirvana	Mandala Seeds	Serious Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds

REDAKCJA

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zazywania narkotyków. Nadużywanie marihuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej – SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutsche Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam. Gazeta dla osób powyżej 18 lat.

Stopka redakcyjna

Wydawca:
Eurolistek LTD.
Dunkerstr. 70
10437 Berlin

mail: biuro@spliff.pl
mail: redakcja@spliff.pl
tel: 0049 30 44793285

Reklama:
UE – (emmi@spliff.pl)
Polska – (reklama@spliff.pl)

Redaktor:
Wojciech Skura (wojtek@spliff.pl)

Korekta:
Marcin Glutek (glutek@spliff.pl)

Koordynator:
Tomasz Obara (gota@spliff.pl)

Współpraca:
Machabeus (machabeus@spliff.pl), Maciej Nowaczewski, Siouyoo (siouyoo@spliff.pl), Smoke Detector (smoke.detector@spliff.pl), Marcin Glutek, Sławomir Gołaszewski, (audiomara@o2.pl), Stanisław Przymiotnik, Robert Kania, Zbigniew Jankowski

Grafika:
Tomasz S. Kruk (grafik@spliff.pl)

Dystrybucja:
biuro@spliff.pl

Druk:
Union Druckerei Weihmar GmbH

Konopie są lekiem!

Republika Czeska wprowadza rewolucyjną ustawę.



ciąg dalszy ze str. 1

Już w 2007 roku, jeszcze przed sądowym procesem Bryndovej (o którym za chwilę), Sąd Najwyższy Republiki Czeskiej stwierdził, że uprawa i używanie konopi w celach leczniczych nie może być karana.

Jeszcze przed wyrokiem skazującym dla Bushki, który zapadł 09.07.2008, w Czechach dość często dało się słyszeć, że zaistniała potrzeba zmiany legislacji – skoro precedensy ukształtowane w Sądzie Najwyższym nie zatrzymały represji. Partia Zielonych (obecnie w rządzie) zgłosiła projekt daleko idącej dekryminalizacji dla celów tak leczniczych, jak i rekreacyjnych, aby więcej nie dochodziło do podobnych oskarżeń. Przepisy dekryminalizujące były forsowane już w 2005 r.; chociaż nie wzbudzały kontrowersji, cała nowelizacja Kodeksu Karnego została odrzucona z powodu innych paragrafów, zupełnie niezależnych od spraw konopi.

Bushka Bryndová to jedna z ikon czeskiej sceny konopnej. Uprawiała konopie i wytwarzała z nich maść leczniczą na zwyrodnienie stawów dla siebie oraz dla wszystkich zainteresowanych (darmowo!). Pomaga ona także na oparzenia, niekruwawicę rany, grzybicę, łuszczycę i wszelkie problemy skórne, zylaki, bóle menstruacyjne i migrenowe, skurcze mięśni oraz reumatyzm. Ma działanie przeciwbólowe, przeciwzapalne i antybakteryjne oraz rozluźniające (między innymi). Z maści szczególnie licznie korzystają ludzie starsi i niezdolni, osoby nie tolerujące skutków ubocznych aptecznych medykamentów lub rozczarowane ich ograniczoną skutecznością w niektórych przypadkach. Bushka potrafi również przyrządzać różne potrawy z konopią.

Zeszłego roku drugi kanał czeskiej telewizji publicznej wyemitował dziesięćminutowy reportaż pt. „Konopná Pani”, o produkcji maści i rozdawaniu jej chorym ludziom. W ślad za tym „tropem” podążyła lokalna jednostka policji. Zarekwirowano zapasy maści, 26 roślin, w tym część około 20 cm wzrostu, o zawartości THC od 0,7 do 1,8%. Liści „Cicia Bushka” używała nie tylko na maść, ale również do kąpieli i do odrobaczania kotek tradycyjną metodą. Jak mówi, większość ludzi na wiosnę przestała z nią rozmawiać. Później część zawstydziła się tego; młodsza młodzież przychodziła grać dla niej muzykę pod jej domem.

Część oficerów chciała anulować całą aferę, ostatecznie jednak sprawa trafiła do prokuratury. Górna granica kary to 5 lat pozbawienia wolności. Standardowa czeska konopia do celów relaksacyjnych zawiera minimum 3,5-4,5% THC, w porożkach do 20%. Techniczna 0,2%. Prośbę zawartości podlegającej ściąganiu został określony na 0,3%. W przeszłości niszczone już zbiory o zawartości 0,25% (np. Petr Záček z Litoměřicka otrzymał karę więzienia w zawieszaniu za budowanie domu z użyciem włókien takiej konopi), ściągano też konsumentów miernej jakości suszu do celów leczniczych – część spraw anulowano, część zakończyła się wyrokami „w zawiasach”.

Ogół komentatorów (m.in. dyrektor Narodowego Centrum Monitorowania Narkomanii Viktor Mravčík i wielu innych) był jednoznaczny: Bushka musi udowodnić, że jej konopia służyła celom leczniczym, a sąd będzie musiał ją uwierzyć. Chociaż bardziej logicznie wydawałoby się, że to prokuratura powinna udowodnić, że służyła rzekomo do innych celów. Przesłuchiwani świadkowie zgodnie twierdzili, że nigdy nie otrzymali od oskarżonej cannabis do palenia i że nic w całej sprawie nie wiedzą, oprócz wiedzy o lekarstwie. Adwokatka Klára Veselá Samková zarzuciła policji, że podejmuje podobne zadania właśnie po to, aby zamaskować swą nieskuteczność w walce ze zorganizowaną przestępczością. (Skąd my to znamy?)

[Zwróćmy uwagę na kolejną ciekawą sprawę z 2007 r. w cze-

Bushka Bryndová – Wywiad z Wiednia

Glutek: Czezy są niemal tak samo „konopne” jak Holandia. Ale nie słychać z tego, nawet u nas, chociaż są tak blisko. Czemu?
Bushka: Po prostu dlatego, że to nie jest legalne.

Teraz konopie stały się popularne wśród starszych ludzi. Nie jako palenie. Ludzie smarują ciała maścią konopną, bo to im pomaga, to ich leczy. Bardzo to sobie chwala, na zwyrodnienie stawów, reumatyzm. Jeszcze bardziej za chorobę Parkinsona, na to się stosuje konopie, to już nieformalna wiedza, ale u nas to dość rozpowszechnione, może nawet 1/4 wszystkich chorych z Czech z tego korzysta.

Chodzi o edukację, o informowanie. Ludzie starszy, kiedy poczują, że jakieś ziółko im pomaga, nie dbają o to, czy legalne, czy nie. Nie mają z tym żadnego moralnego problemu. Mają tylko problem z wymiarem sprawiedliwości. Ten w ostatnich latach przesładuje chorych, którzy używają konopi jako lekarstwa. Część z nich rezygnuje jednak z tego pod wpływem ciągania na policję i oskarżeń, niektórzy, co gorsza, trafiają nawet pod sąd. Były przypadki, że skazywano ich i szli do więzienia. Wojna z Narkotykami obraca się przeciw najbardziej bezbronnym i zatoczywszy koło nabrała wręcz absurdu charakteru. To już kończąca faza, czas z tym skończyć, z prohibicją i przede wszystkim: z bezsensowną Wojną z Narkotykami. Bo na niej cierpią właśnie ci najsłabsi. I nic się z tym nie robi.

G.: Temat jest „na tapecie” z uwagi na tych starszych użytkowników. Czy młodzi nie przejmują się sytuacji, załatwiają sobie, palą i wszystko, wystarczy?

B.: Chcę powiedzieć, że starszy człowiek, kiedy ma problemy na policji za trawę, jest wyrzucany poza nawias społeczny. Szczególnie w mniejszych miejscowościach; ludzie przestają z nim rozmawiać. Znam to, żyję w małej wiosce. Dla człowieka chorego to wielki problem. Chory często jest zależny od innych. Jeśli, dajmy na to, ludzie zabronią swoim dzieciom się z tobą kontaktować, a ja na przykład zdrowotnie nie jestem w stanie rąbać drewna, nikt mi nie pomoże, nie będę miała czym palić w piecu.

G.: Sąd Najwyższy w sprawie dwojga ludzi, którzy mieli 500 roślin...

B.: To moi znajomi [śmiech], Hana T. i jej przyjaciel. Sąd orzekł, że uprawa jako taka jest niekaralna...ale jak ususzysz...[G.: nie robili z tego „marihuany”? ;)] ...to już będzie karalne. Ostatecznie zostali skazani.

G.: Ale to i tak rewolucja.

B.: Ale uwaga, teraz jest zupełnie nowa rewolucja. 3 marca Sąd Najwyższy wydał nowy wyrok – to był przypadek pani około pięćdziesiątki, która miała mniej więcej 50 roślin konopi – używała ich na wrzody. Dostała, już nie pamiętam dokładnie, chyba 2 lata. A Sąd Najwyższy anulował wyrok – uznano, że kiedy ktoś sadzi, suszy i używa cannabis do celów leczniczych – nie można za to karać; nie jest to nadużycie. To zupełnie przełomowa sprawa. W czeskim systemie prawnym orzeczenie to jest wiążące dla wszystkich niższych instancji, jak również prokuratur i policji.

G.: Teraz chciałbym zapytać, jak to wszystko widzisz, wczesna scena, początek lat dziewięćdziesiątych, potem podział kraju, mijają lata, jakie prognozy na przyszłość? Czy dopiero Wasze dzieci będą cieszyć się legalizacją, czy już Wasze pokolenie to wywalczy?

B.: Wojna z Narkotykami dobiega końca. Już nie ma dokąd iść. Dla każdego jest kompletnie jasne, że nic nie dała. Ja jestem ekonomistką i wiem coś o prowadzeniu różnych projektów. I nie potrafię sobie wyobrazić, jak można 10 lat pompować pieniądze w coś, co nie daje żadnych rezultatów. To głupota też z ekonomicznego punktu widzenia i czas, by rządy też sobie to uświadomiły.

G.: 20 lat i legalizacja?

B.: Niee... myślę, że najwyżej pięć i to się skończy. Zresztą pokolenie polityków-palczy dorośnie do tych najwyższych stanowisk i już to będzie dużo lepszą sytuacją.

G.: Byłaś w Polsce? co wiesz o sytuacji palacza i/lub aktywisty w naszym kraju?

B.: Myślę, że jest o wiele gorsza niż np. w Republice Czeskiej. Wiem, że ze względu na kształt sceny politycznej i pobożność dużej części społeczeństwa jest wielki problem z legalizacją lub dekryminalizacją cannabis.

G.: Wg Ciebie to głównie kwestia tradycji?

B.: Nie tylko tradycji. Chodzi też o interesy różnych grup, przemysłu farmaceutycznego, polityków... aparatu państwowego, który nie chce stracić tych olbrzymich środków przeznaczanych na represje, zresztą znacznie przekraczających środki na prewencję. Przy tym wiadomo już, represje nie skutkują, skutkuje prewencja, ale na nią nie daje się dosyć pieniędzy.

G.: Prawde mówiąc, dla nas wygląda to wszystko mniej optymistycznie, skoro nasz naród jest bardziej, hm...mniej pragmatyczny, bardziej bogobojny, no i proamerykański...

B.: No, my to na pewno nie jesteśmy proamerykańscy. Widać to po tych bazach, co mają być w Polsce i w Czechach. A u nas 70% jest przeciwko amerykańskiej bazie, chociaż rząd nie bierze tego wcale pod uwagę. Ale ludzie się zdecydowanie nie.

G.: Z kim współpracujesz najczęściej, w Czechach i w świecie, oraz czym się głównie zajmujesz?

B.: Głównie z André Fürstem, który niestety przeżywa obecnie w więzieniu w Szwajcarii. www.chanvre-info.ch, www.hanf-info.ch. Pisałam artykuły, z zawodu jestem publicystką i tłumaczką. Przekładam i opracowuję wiele tekstów anglojęzycznych...istnieją bariery językowe, wielu specjalistów nie zna dobrze angielskiego.

G.: A propos Andrégo Fürsta...właśnie demonstrowaliśmy w jego obronie...ale tu zbyt wiele o nim nie słychać.

B.: André zapłacił za następującą rzecz. Wyglądało, że w Szwajcarii będzie dekryminalizacja. Nawet dolna izba parlamentu już to zatwierdziła. (Zupełnie jak w Czechach w 2005 r.) Górna izba odrzuciła to prawo, ale epoka nadziei trwała kilka lat, a ludzie z konopnego biznesu byli pewni, że to się już uda i tak też funkcjonowali. Nie jeden André, ludzi, którzy sprzedawali „wonne saszetki”, były wręcz setki. Tylko, że André był bardzo niebezpieczny dla państwa szwajcarskiego, bo za swoje pieniądze prowadził, oprócz badań nad konopią techniczną, również serwer informacyjny, z którego francuskiej wersji korzystali i Francuzi. A we Francji jest embargo na prawdziwe informacje na te tematy. Szwajcarskie władze uczyły z niego „odstraszczać przykład” dla innych. Skazali go za sprzedaż tych „wonnnych saszetek”, trzeba przy tym wiedzieć, że robił to na mniejszą skalę, głównie był ukierunkowany na olej dla kosmetyki i przemysłu spożywczego, robił go z ziarna, finansował opracowywanie technologii wyrobu plastików z włókien konopnych, w żadnym wypadku nie był narkotykowym handlarzem. Wszelkie zyski przeznaczał na te technologie i na serwer informacyjny, także mówił o nim, że jest mafioso, jak to sugeruje jego wyrok, to bezsens. Przeciwnie, ten człowiek bardzo się zasużył, m.in. dla popularyzacji włókna tekstylnego z konopi, rozwoju olejnictwa...

G.: Jak wygląda u Was współpraca z przemysłem, mediami, naukowcami?

B.: Nooo, kłopot w tym, że przemysł, albo lepiej, Związek Konopny Republiki Czeskiej, który reprezentuje farmatorów konopi przemysłowych, który nawiązuje współpracę z przemysłem, który przerabia surowiec, oni chcą się po prostu zdystansować, że to nie jest konopia, ja mówię, przecież właśnie jest, Cannabis Sativa; to jakaś próba niebrania odpowiedzialności za tę roślinę, zdystansowania się, uważam to za bardzo niesłuszne i głupie. Gdyż konopia techniczna i narkotyczna to jedna roślina i nie da się tego oddzielić. Tak, jak nie da się rozdzielić działania leczniczego i „po prostu „dla rządu”. To właśnie efekty związane z tym „rusem” są charakterystycznie lecznicze. Nie można powiedzieć, że

skim Sądzie Najwyższym: stwierdził on, że uprawa konopi o wysokiej zawartości THC (bez określenia celu) nie równa się automatycznie „produkcji marihuany” i karalne powinno być tylko suszenie, przygotowanie roślin itp. Po tym orzeczeniu opinia publiczna uznała, że można już sadzić, nie można tylko suszyć (sic). Trzeba przyznać, że gdyby tak właśnie do końca było, nawet holenderskie regulacje i szerzej znana codzienna praktyka, wraz z półoficjalną szarą strefą prawną, przestałyby wyglądać karkołomnie. Sąd wydał specjalne demeti, ogłaszając, że nie do końca o to chodziło: każdy przypadek trzeba rozpatrywać indywidualnie, po prostu uprawa nawet 500 roślin (tytu dotyczył omawiany casus) nie musi być uznawana za czyn karalny, jeśli nie ma jasnych dowodów na „produkcję marihuany”. I ta oryginalna interpretacja musi być uznana za niezwykle postępową z wolnościowego punktu widzenia.]

Młody sędzia wymierzył dwa miesiące pozbawienia wolności w zawieszaniu na rok za nadużycie cannabis do celów toksykomanii, jako że w reportażu dla telewizji Libuše Bryndová przyznała się do palenia – ale dla leczenia astmy! (To nie paradoks! drogi oddechowe rozluźniają się i są lepiej ukrwione.) Odmówił powołania na biegłych dwóch wskazanych przez obronę specjalistów światowego formatu. Apelacja została wniesiona natychmiast. Co do zarekwirowanych maści, mają zostać zwrócone, jednak teraz nie nadają się podobno do użytku.

Lekarz Jiří Presl z praskiego centrum „Drop in”, zajmującego się pomocą uzależnionym uznał wyrok za „oczywistą głupotę”, a jego współpracownik Ivan Douly uzupełnił, że trawa musiałaby zawierać ok. 5%, a nie 0,7-1,8% THC, żeby miała odpowiednią wartość dla toksykomana. Dr Michal Mioviský z Centrum Uzależnień Wydziału Medycznego Uniwersytetu Karola wskazuje na dwa fakty: Bryndová uprawiała rośliny dokładnie tak samo, jak zielarze setki lat temu, nie korzystając z specjalnych nasion ani nowoczesnych technologii; ponadto wdychanie dymu ze spalania może wywierać się niezbyt leczniczym zastosowaniem, ale pacjenci mogą się na to decydować wobec braku odpowiednich preparatów doustnych w Czechach i wysokich ich cen za granicą. Wg niego na pewno nie można przesądzać o nadużyciu suszu do celów odurzających.

Štěpán Kotrba na łamach niezależnego portalu Britské listy dostrzegł liczne uchybienia w postępowaniu sędziego. Przede wszystkim nie był w stanie uzasadnić, na jakiej podstawie uznał leczenie astmy wyjątkowo słabą konopią za nadużycie jej do celów toksykomanii, w dodatku nie powołał wskazanych przez obronę naukowców jako biegłych. A to w świetle faktu, że jak sam przyznał, swoją znajomość tematu opiera na lekturze zasobów internetowych tuż przed samą rozprawą. Nie dostrzegł błędnego przygotowania materiału dowodowego – w czeskim prawie marihuana to nie to samo co suszona konopia, termin ten dotyczy tylko żeńskich kwiatów. Co więcej, naruszył Ustawę o ochronie danych osobowych, odczytując w otwartym posiedzeniu, a zwłaszcza zdradzając przy publiczności szczegóły stanu zdrowia oskarżonej.

Jak dodaje komentator, wyrok w zawieszaniu praktycznie pozbawia oskarżoną możliwości dalszego leczenia; podczas gdy niedawne reformy, takie jak prywatyzacje szpitali i opłaty za wizytę u lekarza oraz wyższe ceny leków powinny chyba oznaczać przynajmniej tyle, że prywatna jednostka jest sama odpowiedzialna za swoje zdrowie.

Libuše Bryndová ma 51 lat, od jakiegoś czasu mieszka na wsi w południowych Czechach. Obecnie jest publicystką i tłumaczką, znaną głównie z przekładów Stephena Kinga. Z wykształcenia ekonomistką; władza również płynnie przynajmniej czterema językami. Zajmowała się też programowaniem, negocjacjami z Bankiem Światowym, prowadzeniem misji eksperckiej UE w zakresie komunikacji i telekomunikacji w Azji, pracą w biznesie i przemyśle w różnych dziedzinach, także we Francji i Holandii. Jako specjalistka do spraw pomocy technicznej byłemu ZSRR pracowała też w Brukseli przy Komisji Europejskiej.

<http://www.blisty.cz/2008/7/10/art41595.html>

http://www.ctk.cz/zpravy/vseobecne_view.php?id=322373

<http://www.bushka.cz>

<http://www.konopijelek.cz/?stranka=navrh-zmeny>

(Glutek@spliff.pl)

konopia jest taka, siaka, inna roślina, która jest z kolei owaka. To jedna roślina i tak to trzeba wiedzieć. Ale jest coraz więcej rolników, którzy znają konopie nie tylko jako włókno, jako ziarno, ale i jako jointa. Ci nie mają żadnych uprzedzeń i nie robią problemu. Problemy robi kilka osób, które mają swoje interesy. Ale ogólnie w społeczeństwie jest olbrzymia tolerancja wobec przypalania dla rozrywki. To politycy są nietolerancyjni.

G.: Czy z Zielonymi [współrządząca Partia Zielonych] jest jakaś rozmowa? Czy w ogóle chcą o tym gadać?

B.: Z nimi żadnego problemu, już wcześniej Ondřej Liška, który jest ministrem edukacji, opowiedział się za dekryminalizacją. Chcę dodać, że dekryminalizacja użytkowników jest częścią proponowanego przez rząd nowego kodeksu karnego. Więc rząd już się zgadza.

Pod tym względem nie powinno być problemów, ten kodeks już raz w parlamencie był, w 2005 r., był zatwierdzony w niższej izbie. Wyższa odrzuciła go z uwagi na zupełnie inne paragrafy. W dolnej izbie nie było jednego pytania co do części „narkotykowej”. Była akceptacja, w ogóle nikt z tym nie polemizował.

Tym razem nie będzie żadnych kłopotów. Z przyjaźni przegotowaliśmy właśnie projekt jeszcze jednej ustawy, która, równoległe do kodeksu i dekryminalizacji posiadania na własny użytek, depenalizuje posiadanie, używanie i uprawę do celów leczniczych (w określonych warunkach). Będzie raczej konsensus – na początku marca posłaliśmy projekt do Parlamentu, tylko jedna partia go nie poparła, KDU-CSL [ludowcy]. Do celów leczniczych akceptują to nawet komuniści (ich wyborcy to starszy ludzie, hehe).

G.: Patrząc od strony zwykłego palacza, czy trawa jest w Czechach łatwo dostępna, czy jest droga, czy raczej bierze się od hodowców, czy od mafii?

B.: Niestety, chociaż w tym klimacie można naturalnie sadzić, coraz mniej osób to robi, tu ludzie często donoszą na policję, już wiedzą z telewizji, jak to wygląda i denuncjują, co masz w ogrodzie...

G.: I sama policja to wypali, nie?

B.: Mam poważne podejrzenia, że w tym dziesięcioosobowym komandzie, które do mnie zawitało, jest przynajmniej czterech palaczy!

(glutek@spliff.pl)

[podziękowania dla Szopena za sprzęt rejestrujący]

R E K L A M A

VAPBONG[®]

Przenośny, szybki i efektywny vaporizer

Info: www.vapbong.com
Hurt: www.plantasur.com

Spójrz na
www.agrotrading.eu

znajdziesz tam
najlepsze produkty
w najlepszej cenie.

Największa
i najtańsza
hurtownia w Europie.

tel. 0031 251 217250

Czy polityka może być racjonalna?

19 czerwca w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się konferencja z okazji Światowego Dnia Walki z Narkotykami (26.VI), zorganizowana przez Program Światowej Polityki Narkotykowej Instytutu Społeczeństwa Otwartego. Open Society Institute został założony przez George'a Sorosa; promuje demokrację, poszanowanie praw człowieka, reformy społeczno-ekonomiczne i budowanie społeczeństwa obywatelskiego; finansuje Fundację Batorego i wspiera szereg pozarządowych inicjatyw.

Konferencja odbyła się pod hasłem: „Czy polityka może być racjonalna? Tak, polityka narkotykowa”. Trwała około dwóch godzin, w części pierwszej wystąpili: Kasia Malinowska-Sempruch – główny organizator, Dyrektor Programu Światowej Polityki Narkotykowej OSI, Justyna Lewandowska z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, poseł Marek Balicki oraz prof. Krzysztof Krajewski, karnista z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Druga część należała do przedstawicieli użytkowników narkotyków i tworzonych przez nich stowarzyszeń (łódzki Feniks, warszawski Jump 93, krakowskie Wyzwolenie, Monar w osobie Jacka Charmasta, Polska Fundacja Polityki Narkotykowej Transformacja).



Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego

Tę ostatnią reprezentował oczywiście przebywający od kilku dni na wolności Artur Radosz, wycieńczony głodówką protestacyjną i dla jej podkreślenia klasycznie ubrany w aresztański pasiak. Przypomnijmy, rozpoczęty w więzieniu protest głodowy był desperacką próbą przełamania impasu, w którym się znaleźliśmy – temat polityki narkotykowej do dziś nie doczekał się debaty w mass mediach, a ustawodawcy w swych poczynaniach (i zaniechaniach) kierują się czy to własnymi uprzedzeniami, czy to koniunkturalizmem. Drastyczna forma zwrócenia uwagi na niezwykle istotny, a zarazem uporczywie ignorowany, trudny temat, miała doprowadzić do przynajmniej dyskusji, do podjęcia problematyki przez posłów i dziennikarzy.

Tematy omawiane najobszerniej na konferencji to stygmatyzacja, wyrzucanie użytkowników niedozwolonych substancji poza nawias społeczeństwa, łamanie wobec nich podstawowych praw człowieka przez służby państwowe, represje za posiadanie niewielkich ilości tych substancji na własny użytek – kwestia celowości i skuteczności takiego podejścia oraz porównanie z podejściami innych państw, wreszcie – dostęp (a raczej brak) do terapii substytucyjnych, np. metadonem, dla chorych uzależnionych od opiatów, umożliwiających im normalne, zdrowe funkcjonowanie bez dal-

szego brania morfiny, kompotu czy brązowej heroiny.

Zagadnienia opiatów interesują zapewne czytelników Gazety Konopnej Spliff najmniej, ze zrozumiałych względów, jednak to ta nieliczna mniejszość społeczna jest w najtrudniejszej sytuacji, jest najokrutniej dyskryminowana; poza tym główny nurt opinii publicznej stawia nas z nimi w jednym rzędzie i nasze kwestie są, jeśli już w ogóle są omawiane, razem; to uzależnieni od heroiny przykuwają największą uwagę ONZ, służb zdrowia i decydentów: szczególnie wobec faktu, że parlamentarzyści prawdopodobnie nieprędko przestaną uważać konopie za narkotyk, ich sprawa niesie i nam nadzieję na depenalizację posiadania tzw. narkotyków na własny użytek. Nadzieję, która teraz znów odżywa, w związku z ostatnimi pracami nad wiadomą Ustawą.

Wśród zgromadzonych panował bezwzględny konsensus co do tego, że Ustawa w swym obecnym kształcie NIE Przeciwdziała Narkomanii, a populistyczne zaostrzenie kar, szczególnie wobec szeregowych użytkowników, zamiast jakiegokolwiek pożytku przynosi niezmierzone szkody społeczne (oraz ekonomiczne). Represje „za posiadanie” w Polsce dają się porównać jedynie z krajami typu Białoruś, nawet mocno restrykcyjne Bawaria czy Francja wydają się być znacznie rozsądniejsze.

„Argument” dbania przez państwo o zdrowie obywateli jednym zdaniem ośmieszył były Minister Zdrowia M. Balicki, postulując delegalizację soli kuchennej, substancji będącą jedną z głównych przyczyn nawet połowy przedwczesnych śmierci w naszym kraju (poprzez nadciśnienie, zawały serca, wylewy i inne choroby układu krążenia).

Przedstawicielka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka ukazała jaskrawy kontrast zaleceń instytucji europejskich, powszechnych praw człowieka i obywatela oraz konstytucji z ponurymi praktykami oficjalnych polskich służb. Nagminnie naruszane jest prawo każdego człowieka do życia – karetki często po prostu nie przyjeżdżają do osób podejrzanych o stosowanie nielegalnych używek; w placówkach są one traktowane w sposób nieprofesjonalny i poniżający, naruszający prawo do równego dostępu do usług medycznych, prawo każdego człowieka do zdrowia; policja po aresztowaniu nie kontaktuje się z lekarzem, stwarzając zagrożenie, co więcej, powszechnie poddaje przesłuchaniom uzależnionych w stanie „na głodzie”, co można uznać za ewidentne torturowanie (prof. Krajewski: chociaż każdy wie, że np. pijanego nie wolno przesłuchiwać). W szpitalach łamie się prawo do prywatności, niejednokrotnie rozpowiadając, że dana osoba zażywa narkotyki. W więzieniach dostęp do metadonu jest jeszcze trudniejszy niż na wolności, a w kobiecych nie ma go nigdy – podczas gdy międzynarodowe umowy zabraniają, by kara (jakakolwiek) była znęcaniem się.

Krzysztof Krajewski, profesor prawa, przedstawił pokrótce wyniki prowadzonych w Krakowie badań nad statystykami procesów karnych o posiadanie niedozwolonych środków. Przytaczane przez niego źródła oraz samo opracowanie zebranego materiału poświadczają, iż obecne prawo nie jest ani sprawiedliwe, ani tym bardziej skuteczne, a wbrew zwolennikom szerokiej penalizacji Policja nie ściga teraz lepiej dilerów, lecz, „po najmniejszej linii oporu”, samych niemal konsumentów.

Zaledwie jedna piąta stwierdzonych przypadków posiadania wyszła na jaw w wyniku działalności operacyjnej. Ok. 50% to rutynowe patrole, a ok. 10% – kontrole drogowe. Ofiarą padają zwykli konsumenci. Policja ma dzięki nim wyższą wykrywalność, ale mniej czasu i ludzi na poważne problemy. Handlarze nie wpadają w sposób przypadkowy. Wpadają więc rzadko, w drodze wyjątku. Policja i prokuratura wiedzą, że nie ich łapia, zaledwie w kilku procentach spraw wnoszą o areszt. 37% to siedemnastolatki, a niemal 90% miało poniżej 25 lat. To też wskazuje na nikły udział dilerów w badanej grupie.

Heroina i kokaina to jedynie parę procent tych spraw. Około 50% to konopie – czyli aparat ścigania ma bezsensowne priorytety, albo nie ma ich wcale i działa wyłącznie w sposób przypadkowy.

Zaledwie 7% „sprawców posiadania” konopi miało przy sobie więcej niż 20 gramów, co mogłoby wskazywać na zamiar wprowadzenia do jej do obrotu. Ponad połowa miała mniej niż 1g! W ich przypadku takie prawdopodobieństwo jest minimalne. Poniżej 3g, ilości z reguły ignorowane przez restrykcyjne państwa Unii Europejskiej, miało łącznie aż 79%!

77,8% materiałów prokuratorskich i 93,6% wyroków sądowych nie zawiera żadnych ustaleń co do prawdopodobnego celu posiadania zakazanej substancji (czy na handel, czy do konsumpcji), czyli wymiar sprawiedliwości nie zbytnio dba o logikę, sens czy sprawiedliwość kary, stopień szkodliwości społecznej, korzystając z możliwości taśmowej produkcji wyroków bez głębszych refleksji. Uzasadnienia do wyroków sporządzane są rzadko, a mimo najczęściej niezwykle skromnych ilości posiadanego środka raczej wyjątkowo czyn jest kwalifikowany przez sąd do ust.3 art. 62, tzw. wypadek mniejszej wagi – tylko 22,2 % spraw za 1 gram lub mniej!

Aż w 49,1% spraw nastąpiło skazanie bez rozprawy (art. 335 kpk), w 8,3% padł wyrok nakazowy (jeden sędzia, bez udziału obrony ani oskarżenia), warunkowe umorzenie postępowania zastosowano w 14% przypadków. Tylko co trzeci oskarżony miał obrońcę, choćby z urzędu. Biegli psycholodzy, psychiatrzy, toksykolodzy na ogół nie są powoływani.

72,8% skazań to pozbawienie wolności. Ok. 10% skazań to kara bezwzględnego więzienia, bez zawieszenia. 21% – tylko grzywna, 7% – ograniczenie wolności. Ok. 2/3 skazań z zawieszeniem połączono z karą grzywny. Kierowanie na leczenie zdarzało się niezwykle rzadko, w kilku procentach, a często akta spraw nie zawierały nawet informacji, czy sprawca zażywa.

Ponad 50% skazanych na pozbawienie wolności otrzymało wyrok powyżej sześciu miesięcy, ok. 10% – ponad 1 rok. Z jednej strony widać, że sądy nie stawiają konsumentów na równi z handlarzami, z drugiej strony – zdają się rozdzielać między użytkowników odpowiedzialność za dilerów. Przewaga relatywnie niskich wyroków nie zmienia faktu, że za używanie idzie się do więzienia.

Przy ilości cannabis do 1g, pozbawienie wolności orzeczono w ponad 70% spraw. W prawie 20% było to powyżej 6 miesięcy. Bez warunkowego zawieszenia w prawie 14%.

THE WORLD'S LEADING HIGH

Green House Seed Co. SINCE 1985
CREATORS OF CHAMPIONS

31 TIMES CANNABIS CUP WINNER

RECOMMENDED MEDICAL CANNABIS SEEDS

€29 GREAT WHITE SHARK®	€29 WHITE WIDOW®	€29 WHITE RHINO®	€29 EL NINO®
€32,50 ARJAN'S HAZE 1®	€32,50 ARJAN'S HAZE 2®	€30 ARJAN'S HAZE 3®	€40 NEVILLE'S HAZE®
€35 ARJAN'S ULTRA HAZE 1®	€35 ARJAN'S ULTRA HAZE 2®	€37,50 SUPER SILVER HAZE®	€25 HIMALAYA GOLD®
€15 BIG BANG®	€17,50 THE CHURCH®	€15 THE DOCTOR®	€35 ARJAN'S STRAWBERRY HAZE®
€22,50 CHEESE®	€25 NLSHAZE MIST®	€40 HAWAIIAN SNOW®	€25 TRAINWRECK®
€20 LEMON SKUNK®			

WATCH THE WHOLE GREEN HOUSE GROW DVD FOR FREE ON YOUTUBE!

NEW STRAINS RELEASED BY GREEN HOUSE SEEDS
ALASKAN ICE - KING'S KUSH - BUBBA KUSH
JACK HERER - CHEMDOG - K-TRAIN - KAIA KUSH

COLORED FEMINISED SEEDS WITH A REVOLUTIONARY COATING WHICH CONTAINS AN ANTI-PATHOGENE AND ROOT STIMULATOR

WWW.GREENHOUSESEEDS.NL
WWW.KINGOFCANNABIS.COM

szego brania morfiny, kompotu czy brązowej heroiny.

Zagadnienia opiatów interesują zapewne czytelników Gazety Konopnej Spliff najmniej, ze zrozumiałych względów, jednak to ta nieliczna mniejszość społeczna jest w najtrudniejszej sytuacji, jest najokrutniej dyskryminowana; poza tym główny nurt opinii publicznej stawia nas z nimi w jednym rzędzie i nasze kwestie są, jeśli już w ogóle są omawiane, razem; to uzależnieni od heroiny przykuwają największą uwagę ONZ, służb zdrowia i decydentów: szczególnie wobec faktu, że parlamentarzyści prawdopodobnie nieprędko przestaną uważać konopie za narkotyk, ich sprawa niesie i nam nadzieję na depenalizację posiadania tzw. narkotyków na własny użytek. Nadzieję, która teraz znów odżywa, w związku z ostatnimi pracami nad wiadomą Ustawą.

Wśród zgromadzonych panował bezwzględny konsensus co do tego, że Ustawa w swym obecnym kształcie NIE Przeciwdziała Narkomanii, a populistyczne zaostrzenie kar, szczególnie wobec szeregowych użytkowników, zamiast jakiegokolwiek pożytku przynosi niezmierzone szkody społeczne (oraz ekonomiczne). Represje „za posiadanie” w Polsce dają się porównać jedynie z krajami typu Białoruś, nawet mocno restrykcyjne Bawaria czy Francja wydają się być znacznie rozsądniejsze.

„Argument” dbania przez państwo o zdrowie obywateli jednym zdaniem ośmieszył były Minister Zdrowia M. Balicki, postulując delegalizację soli kuchennej, substancji będącą jedną z głównych przyczyn nawet połowy przedwczesnych śmierci w naszym kraju (poprzez nadciśnienie, zawały serca, wylewy i inne choroby układu krążenia).

Przedstawicielka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka ukazała jaskrawy kontrast zaleceń instytucji europejskich, powszechnych praw człowieka i obywatela oraz konstytucji z ponurymi praktykami oficjalnych polskich służb. Nagminnie naruszane jest prawo każdego człowieka do życia – karetki często po prostu nie przyjeżdżają do osób podejrzanych o stosowanie nielegalnych używek; w placówkach są one traktowane w sposób nieprofesjonalny i poniżający, naruszający prawo do równego dostępu do usług medycznych, prawo każdego człowieka do zdrowia; policja po aresztowaniu nie kontaktuje się z lekarzem, stwarzając zagrożenie, co więcej, powszechnie poddaje przesłuchaniom uzależnionych w stanie „na głodzie”, co można uznać za ewidentne torturowanie (prof. Krajewski: chociaż każdy wie, że np. pijanego nie wolno przesłuchiwać). W szpitalach łamie się prawo do prywatności, niejednokrotnie rozpowiadając, że dana osoba zażywa narkotyki. W więzieniach dostęp do metadonu jest jeszcze trudniejszy niż na wolności, a w kobiecych nie ma go nigdy – podczas gdy międzynarodowe umowy zabraniają, by kara (jakakolwiek) była znęcaniem się.

Krzysztof Krajewski, profesor prawa, przedstawił pokrótce wyniki prowadzonych w Krakowie badań nad statystykami procesów karnych o posiadanie niedozwolonych środków. Przytaczane przez niego źródła oraz samo opracowanie zebranego materiału poświadczają, iż obecne prawo nie jest ani sprawiedliwe, ani tym bardziej skuteczne, a wbrew zwolennikom szerokiej penalizacji Policja nie ściga teraz lepiej dilerów, lecz, „po najmniejszej linii oporu”, samych niemal konsumentów.

Zaledwie jedna piąta stwierdzonych przypadków posiadania wyszła na jaw w wyniku działalności operacyjnej. Ok. 50% to rutynowe patrole, a ok. 10% – kontrole drogowe. Ofiarą padają zwykli konsumenci. Policja ma dzięki nim wyższą wykrywalność, ale mniej czasu i ludzi na poważne problemy. Handlarze nie wpadają w sposób przypadkowy. Wpadają więc rzadko, w drodze wyjątku. Policja i prokuratura wiedzą, że nie ich łapia, zaledwie w kilku procentach spraw wnoszą o areszt. 37% to siedemnastolatki, a niemal 90% miało poniżej 25 lat. To też wskazuje na nikły udział dilerów w badanej grupie.

Heroina i kokaina to jedynie parę procent tych spraw. Około 50% to konopie – czyli aparat ścigania ma bezsensowne priorytety, albo nie ma ich wcale i działa wyłącznie w sposób przypadkowy.

Zaledwie 7% „sprawców posiadania” konopi miało przy sobie więcej niż 20 gramów, co mogłoby wskazywać na zamiar wprowadzenia do jej do obrotu. Ponad połowa miała mniej niż 1g! W ich przypadku takie prawdopodobieństwo jest minimalne. Poniżej 3g, ilości z reguły ignorowane przez restrykcyjne państwa Unii Europejskiej, miało łącznie aż 79%!

77,8% materiałów prokuratorskich i 93,6% wyroków sądowych nie zawiera żadnych ustaleń co do prawdopodobnego celu posiadania zakazanej substancji (czy na handel, czy do konsumpcji), czyli wymiar sprawiedliwości nie zbytnio dba o logikę, sens czy sprawiedliwość kary, stopień szkodliwości społecznej, korzystając z możliwości taśmowej produkcji wyroków bez głębszych refleksji. Uzasadnienia do wyroków sporządzane są rzadko, a mimo najczęściej niezwykle skromnych ilości posiadanego środka raczej wyjątkowo czyn jest kwalifikowany przez sąd do ust.3 art. 62, tzw. wypadek mniejszej wagi – tylko 22,2 % spraw za 1 gram lub mniej!

Aż w 49,1% spraw nastąpiło skazanie bez rozprawy (art. 335 kpk), w 8,3% padł wyrok nakazowy (jeden sędzia, bez udziału obrony ani oskarżenia), warunkowe umorzenie postępowania zastosowano w 14% przypadków. Tylko co trzeci oskarżony miał obrońcę, choćby z urzędu. Biegli psycholodzy, psychiatrzy, toksykolodzy na ogół nie są powoływani.

72,8% skazań to pozbawienie wolności. Ok. 10% skazań to kara bezwzględnego więzienia, bez zawieszenia. 21% – tylko grzywna, 7% – ograniczenie wolności. Ok. 2/3 skazań z zawieszeniem połączono z karą grzywny. Kierowanie na leczenie zdarzało się niezwykle rzadko, w kilku procentach, a często akta spraw nie zawierały nawet informacji, czy sprawca zażywa.

Ponad 50% skazanych na pozbawienie wolności otrzymało wyrok powyżej sześciu miesięcy, ok. 10% – ponad 1 rok. Z jednej strony widać, że sądy nie stawiają konsumentów na równi z handlarzami, z drugiej strony – zdają się rozdzielać między użytkowników odpowiedzialność za dilerów. Przewaga relatywnie niskich wyroków nie zmienia faktu, że za używanie idzie się do więzienia.

Przy ilości cannabis do 1g, pozbawienie wolności orzeczono w ponad 70% spraw. W prawie 20% było to powyżej 6 miesięcy. Bez warunkowego zawieszenia w prawie 14%.

ciąg dalszy z poprzedniej strony.

Kolejna odsłona konferencji, po lunchu, przyniosła prezentację problemu od strony najbardziej zainteresowanych – użytkowników tzw. narkotyków. Wystąpił m.in. kilka stowarzyszeń tworzonych przez leczących się, obecnie trzeźwych narkomanów, głównie uczestników terapii substytucyjnych, Artur Radosz oraz pan Władek (prosi o nieujawnianie nazwiska) z Gdańska, którego wieloletnie starania o substytucję pozwalają nazwać weteranem.

Zwolennicy leczenia nałogu opioidowego za pomocą metadonu i buprenorfiny wskazywali jednomyślnie na kilka patologicznych zjawisk: zamykanie narkomanów do więzień, gdzie bynajmniej nie mają szansy przestać, brutalne traktowanie przez policję, utrudniony dostęp do świadczeń zdrowotnych, których potrzeba jest przecież bardziej niż większość ludzi, wywołany kryminalizacją strach użytkowników narkotyków przed pracownikami socjalnymi i zdrowotnymi, wreszcie – ignorowanie tej metody leczenia oraz programów redukcji szkód przez państwo.

Te, jeżeli w ogóle zauważa potrzebę stworzenia możliwości terapii uzależnień, to najczęściej jest skłonne popierać wyłącznie ośrodki typu MONAR. Idea zamkniętych społeczności, gdzie ludzie, którzy zerwali z nałogiem pomagają wyostać się z niego chorzy, przy twardych regułach przyjęcia i surowym reżimie wewnątrz odpowiada subiektywnym gustom urzędników, wojewodów, ministrów... Nikt nie kwestionuje skuteczności i potrzeby istnienia takich szkół. Ignorowanie substytucji tylko dlatego, że wygląda mniej efektywnie i górnolotnie, jest jednak karygodnym błędem!

Nie każdy może sobie pozwolić na dwu- czy trzyletnią izolację, np. jeśli jest rodzicem. Substytucja pozwala także uratować życie wielu, którzy nie byli w stanie utrzymać się w ośrodkach typu monarowskiego, bo np. uzależnienie było zbyt silne. Przyjmujący preparaty zastępcze nie odczuwają ani głodu narkotycznego, ani odurzenia. Mogą normalnie żyć i tworzyć, pracować, płacić podatki, wrócić do życia społecznego. Bardzo wielu (spośród tych nielicznych, którym przyznano substytucję) również angażuje się jako aktywiści, pracownicy socjalni itp.

W krajach zachodnich dąży się do 100% dostępności takich programów, i właściwie nigdzie dostępność ta nie spada poniżej 30-40%. U nas jedynie kilka procent potrzebujących, przy bardzo ostrych warunkach, dostaje taką szansę. W dodatku zdarzało się, że oficjalne ośrodki zamawiały najdroższe preparaty, kilkukrotnie ograniczając tym samym liczbę pacjentów. Sami skazujemy swoich współobywateli na śmierć na ulicy.

Duże poruszenie zebranych wywołała opowieść p. Władka. To prosty człowiek w średnim wieku, robotnik-stocznowiec, uczestnik Sierpnia. Znał „wynałazców” kompotu. Mimo wielu prób nie był w stanie wygrać z heroiną. Kiedy w ślad za synem rozpoczął korzystanie z internetu, dowiedział się o istnieniu substytucji. W rodzimym województwie nie znalazł możliwości pomocy, postanowił spróbować w dalekim Krakowie. Udało się przerwać branie. Kiedy nie dawało mu się zdobyć substytutu, musiał kupować go za wielkie pieniądze na czarnym rynku, wkraczając znów symbolicznie w półświatki dilerów i biorących. Opisywano tę historię w pomorskich gazetach. Spotykał się z objętym podejściem „widziały gały, co brały”, na co smutno odpowiada, że ten, kto jest chory, bo pali papierosy, nie musi się obawiać żadnej dyskryminacji. Stocznowiec w prostych słowach dokonał miazdzącej krytyki polityków i urzędników odpowiedzialnych za ignorowanie ważnego problemu społecznego, uznanych metod jego rozwiązania i beznadziejne oraz od lat przeciwnie skuteczne próby załatwiania wszystkiego środkami siłowymi, za pomocą policji, prokuratur i więzień zamiast edukacji, profilaktyki i lecznictwa.

Również przejmująco zabrzmiała historia Artura Radosza. Ten niestrudzony, wieloletni aktywista, który w karierze współpracował już z wieloma parlamentarzystami, urzędnikami europejskimi i fundacjami z trzeciego sektora, za posiadanie 0,8g konopi został osadzony na ponad miesiąc w zakładzie karnym niczym pospolity kryminalista. Stracił dobrą pracę informatyka-programisty (już po raz trzeci z winy prohibicji) oraz mieszkanie. W kryminale podjął głodówkę protestacyjną, domagając się podjęcia przez polityków i mass media debaty na temat zasadności dalszego skrajnie represyjnego podejścia. Kilka lokalnych mediów i m.in. TVN zamieściło króciutki wzmianki na ten temat, natomiast smatław Super Express w pogoni za tanim poklaskiem najmniej wykształconych czytelników w kilku artykułach obrzucił go ryszotkowymi inwektywami, dodatkowo mocno przeinaczając jego postulaty w celu ośmieszenia go.

Artur porównał także obecne polskie ustawodawstwo z obowiązującym poprzednio, szczególnie przed 1997 rokiem. Zdroworozsądkowa Ustawa z 1985 r. pozwoliła m.in. uchronić nasz kraj przed epidemią wirusa HIV. Niewielu pamięta, że w owych czasach mieliśmy w Sejmie zdeklarowanego obrońcę praw chorych na AIDS i zwolennika legalizacji konopi, w latach '89 - '91 nawet na stanowisku Marszałka Sejmu! (Mikołaj Kozakiewicz, jedyny z kręgu władz PRL, oprócz późniejszego Rzecznika Praw Obywatelskich A. Zielińskiego, któremu udało się wejść do Sejmu tzw. kontraktowego X kadencji w pierwszych demokratycznych wyborach.) Opisał także rozwiązanie portugalskie, nie wymagające radykalnych zmian legislacyjnych i przez to potencjalnie łatwiejsze do wprowadzenia – oskarżeni w postępowaniach „narkotykowych” stają przed komisją złożoną w większości z lekarzy i pracowników socjalnych, którzy prawie zawsze kierują oskarżonego na program edukacyjny, bez żadnych sankcji kryminalnych.

Wydarzenie cieszyło się niestety niewielkim zainteresowaniem reporterów. Nadzwyczaj smuci fakt, że spośród i tak nielicznych obecnych, na drugą część konferencji został jedynie przybyły aż z Moskwy reprezentant „Niezawisimajej Gaziety” i niżej podpisany. Szczególnie rozgoryczony musiał być głodujący Radosz. Konferencja przerodziła się w wewnętrzny dialog działaczy, akademików, wszystkich zwolenników depenalizacji. Jacek Charmast wyraził głośną skargę, że niezwykle ciężko jest zainteresować jakiegokolwiek dziennikarza tak trudnym i wymagającym refleksji tematem. Czy winna jest tabloidyzacja mediów, czy też działają tu mechanizmy mentalnej korupcji i autocenzury opisywane przez Chomsky'ego, trudno stwierdzić. Jak wiemy, również komisja pracująca nad nowelizacją Ustawy o Przeciwdziałaniu Narkomanii, w czym pokłada się pewne nadzieje, nie wysłuchuje głosu społeczeństwa i zainteresowanych działaczy. Nam pozostaje zastanowić się nad przyczynami tego stanu rzeczy i możliwościami przebicia się z „getta” do głównego nurtu.

(glutek@spliff.pl)

Depenalizacja w ojczyźnie prohibicji

Jest lato, sezon podróży, trwają wakacje. Do USA nie jeździ się już zarabiać, ale turystycznie bądź do rodziny. Piszę ostatnio o Europie, o ONZ, tymczasem sytuacja wewnętrzna w Stanach, kraju mającym w tej organizacji zdecydowanie największe wpływy, nie pojawiała się dotychczas na łamach Spliffa. Początki prohibicji i przywództwo w globalnej Wojnie z Narkotykami są i były już w pewnym stopniu opisywane w naszej gazecie. Konteksty i historia prohibicji w drugiej połowie ubiegłego wieku zostaną omówione niebawem, to bardzo ciekawy temat... tymczasem jednak pragnę zaproponować Wam, Czytelnicy, krótki rzut oka na obecny stan rzeczy w imperium wszechobecnego kamer, agentów i wszechwładzy aparatu przymusu, gdzie zarazem postawiono w Kalifornii automaty do sprzedaży marijany zarejestrowanym pacjentom, skanując receptę, odciski palców i, dla maksymalnej kontroli, tężówkę oka... Ciekawe, czy zwycięstwo w nadchodzących wyborach prezydenckich (oczywiście o ile faktycznie się go doczekamy) nazywanego nowym Kennedyem młodego, swobodnego i charyzmatycznego, lewicującego Murzyna (a właściwie Mulata, jak Bob Marley), głoszącego pojednanie ras i narodów ociepli klimat polityczny na całym świecie? Nie wchodząc tym razem w filozoficzno-moralne rozważania, pozwolę sobie zauważyć, że nawet tam (ten olbrzymi kraj jest zresztą bardzo, bardzo różnorodny) bywają jednak nieraz bardziej wyluzowani niż w Polsce!

W latach siedemdziesiątych ok. 10 stanów „dekryminalizowało” przypalenie trawki – w cudzysłowie, bo karano nadal, ale już nie bezwzględnie więzieniem.

Na wezwanie Reagana i Pierwszej Damy oraz pod wpływem populistycznych mass mediów w 1986 r. w ciągu miesiąca uchwalono Anti-Drug Abuse Act (tylko 16 głosów przeciw), tuż przed wyborami; wprowadzono b. surowe kary minimalne za przestępstwa narkotykowe, zabierając sądom możliwość oceny. Później wprowadzono prawa 'three strikes': za dwukrotną recydywę obowiązkowe dożywocie (vide nasz przypadek dożywocia za kradzież części pizzy) oraz 'drug kingpin', przewidujące karę śmierci dla grubych ryb (teoretycznie mogło zagrozić i Marcowi Emery'emu; skądinąd kilka lat temu Sąd Najwyższy USA orzekł, że tylko wobec zabójców najwyższy wymiar kary jest zgodny z Konstytucją). W niektórych stanach do dziś karane jest nawet samo bycie pod wpływem konopi (w całym świecie chyba jeszcze tylko Szwecja posunęła się do jawnie faszystowskich łapanek na ludzi z zaczerwienionymi oczami).

Z drugiej strony liczne stany uchwaliły (szczególnie od końca lat '90) prawa o dekryminalizacji, a od ok. 20 lat na terenie USA powstają specjalne sądy ds. narkotykowych, które anulują bądź zamieniają „narkomanom” wyroki na skierowania na przymusowe terapie (surowe), również w przypadkach innych przestępstw. Często prawa stanowe kolidują z federalnymi, ale oskarżenia z prawa ogólnokrajowego zdarzają się bardzo rzadko (np. przy akcjach Drug Enforcement Agency, FBI i innych tajnych służb).

Oregon: był pierwszy, w 1972 r. Za posiadanie mniej niż uncji (28,45g) tylko grzywna. Są miasta, gdzie można posiadać nawet więcej, czasami bez najmniejszych sankcji. Najczęściej dotyczy to osób powyżej 21 roku życia, a młodzi dostają paradoksalnie zawyżone kary np. całe lata więzienia.

Kalifornia: około połowa okręgów szczyli się dekryminalizacją. Kilka z nich zniosło wszelkie kary, także za uprawy, oczywiście niekomercyjne. Mendocino County w wyniku wygranej 58:42% referendum nad Regulacją G zezwala na posiadanie 25 roślin lub posiadanie adekwatnej ilości suszu. E Oakland, znane z inauguracji Języka Ebonics (murzyński amerykański) oraz powiedzenia 'there's no there there' (tam nie ma „tam”, którymi Oaklandczycy ironicznie komentują wielkość i znaczenie miasta), przezywane 'O-Town' jak w Simpsonach, 'The Town', 'The O.', 'Oaksterdam', referendum o wyniku 65:35% uczyniło zwalczanie także upraw i handlu cannabis najniższym priorytetem prac policji oraz poprosiło władze stanu o pozwolenie na opodatkowanie i uregulowanie handlu.

Północna Karolina: można posiadać pół uncji, ponad 14g, a sprzedaż do pięciu gramów jest uważana za „posiadanie”, jeżeli nie jest „źródłem utrzymania”.

Nowy Jork (stan, cały): posiadanie do 25g grozi tylko grzywną.

Ohio: od 1975 r. posiadanie i uprawa do 100g oraz użyczenie do 20g klasyfikuje się jako wykroczenie karalne studolarowa grzywna, zawieszeniem licencji zawodowych i sześciomiesięcznym do pięcioletniego – prawa jazdy.

Alaska: również od 1975 r., od wyroku Najwyższego Sądu Stanowego w sprawie Alaska vs. Ravin wolno posiadać w domu uncję, a także do 25 roślin. Sprzedaż uncji (~28,5g) grozi najwyższym rocznym więzieniem. Referendum z '91 wprowadziło rekryminalizację, ale gdy w 2004 r. prokuratura próbowała z tego skorzystać, sąd zdecydował, że referendum nie może łamać Konstytucji Stanowej. Rekryminalizację wprowadzał też (już nieurzędujący) gubernator Frank Murkowski, co zaowocowało zaskarżeniem stanu przez ACLU, organizację broniącą praw obywatelskich. 17 lipca 2006 Najwyższy Sędzia Patricia Collins zdecydowała, że Konstytucja nie chroni posiadających więcej niż 1 uncję, ale do tej granicy obowiązuje Prawo Ravina z '75 i dopóki nie zostanie ono zmienione przez uprawnione organy, jest wiążące dla wszystkich sądów na obszarze stanu, po czym zamknęła dyskusję.

W 2000 r. odbyło się referendum nad Regulacją Piąta, regulującą handel cannabis podobnie jak alkoholu, przegrane 40:60%. W 2004 r. referendum nad Regulacją Druga, zobowiązującą władze do uregulowania i opodatkowania sprzedaży, zakończyło się wynikiem 44:56%.

Colorado: za uncję grozi studolarowa grzywna. W stolicy, Denver, wygrane 54% głosów referendum wprowadziło w życie Inicjatywę Zrównania Alkoholu i Marijany w Denver, znoszące te grzywny dla osób powyżej 21 lat. W 2007 r. trzecie referendum zorganizowane przez Bezpieczniejszą Alternatywę Przyjemnej Rekreacji uczyniła cannabis najniższym priorytetem działań wymiaru sprawiedliwości.

Kolejne stany, gdzie za małą ilość nie wymierza się kary pozbawienia wolności (na ogół prawo mówi, że to uncja, 28,45g, gdzieśgdzie więcej):

Maine
Massachusetts
Minnesota
Missisipi – jedyny stan południa w tym zestawieniu
Nebraska
Nevada (w 2006 stosunkiem głosów 44:56% wyborcy odrzucili legalizację kontrolowanych sklepów sprzedających do 1 uncji osobom, które przekroczyły 21 r.ż.)

Istnieją też dalsze miasta i okręgi w innych stanach, gdzie jest częściowa bądź pełna dekryminalizacja lub najniższy priorytet dla organów ścigania, np. Seattle, Madison, Milwaukee, Columbia. Szczególnie wolnościowe jest Ann Arbor w Michigan (poza obszarem uniwersytetu), gdzie zresztą odbywa się impreza o wdzięcznej nazwie Hash Bash. W wyniku licznych i prowadzonych od 1972 zwycięskich referendów i pomimo różnych nacisków, nawet sprzedaż karana jest grzywna, 25\$ za pierwszym razem, 50\$ za drugim, a za kolejne sto dolarów.

Niektóre miasta, szczególnie Denver, odnotowały wzrost liczby aresztowań. Około 88% wszystkich aresztowań w USA związanych z cannabis, to „za posiadanie” (dane federalne z '05).

Connecticut Law Revision Commission zbadało w '97 r. liczbę użytkowników konopi w całym Stanach Zjednoczonych. Okazało się, że wzrost konsumpcji był wprost proporcjonalny do surowości prawa!

12 stanów zezwoliło (lub zezwoliło do pewnego stopnia) na lecznicze zastosowanie konopi. 9 z nich dokonało tego w drodze referendum. Podobno np. w Kalifornii nawet zdemu człowiekowi łatwo jest uzyskać lekarskie zezwolenie. Więcej na ten temat w następnym numerze Spliffa.

Wg sondażu na zlecenie CNN 75% dorosłych Amerykanów opowiada się za dekryminalizacją.

NORML, National Organization for the Reform of Marijuana Laws oraz republikanin Barney Frank opracowali nową ustawę federalną o dekryminalizacji, o nazwie Personal Use of Marijuana by Responsible Adults Act of 2008. Zgłoszono ją do legislacji 18 kwietnia 2008 przy poparciu np. republikańskiego kandydata na prezydenta, który odpadł w prawyborach, libertariana i zwolennika legalizacji Dr Rona Paula z Teksasu. Opiera się ona m.in. na zaleceniach Commission on Marijuana and Drug Abuse, znanej też jako Komisja Shafera, jeszcze z 1972 r. (!). Projekt całkowicie depenalizuje posiadanie do 100g i użyczenie 1 uncji (~28,5g). Jak mówi senator Frank, „czas, aby politycy zapalali, że zamykać ludzi za palenie konopi jest kompletnym idiotyzmem”.

Glutek

One part

One Part to wysokiej wydajności nawóz przyjazny dla użytkownika
Potęguje działanie substancji czynnych zawartych w roślinach !

One Part to kompletny zestaw makroelementów potrzebnych do perfekcyjnej uprawy.
Total Gro na fazę wzrostu, Total Bloom do kwitnienia i owocowania.
Łatwość użycia sprawia że są to idealne nawozy dla początkujących, złożona formuła zadowoli nawet najbardziej wymagających.

DO WODY TWARDEJ (KRANOWEJ)



GHE

eurohydro.com

Tel: + 33 562 06 08 30
E-mail: info@eurohydro.com



DO UPRAW HYDROPONICZNYCH I GLEBOWYCH

POLAND : **f.p.h.u.VF**

AL. BORA KOMOROWSKIEGO 41 - 31-876 KRAKOW - PH/FAX : ++48 (0) 12 4132336 - EMAIL : VF@VF.KRAKOW.PL - WEB : WWW.VF.KRAKOW.PL

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER

Grzybica Korzeni

Jak kontrolować ekspansję Pythium w systemach hydroponicznych?

Korzeniom poświęca się zbyt mało uwagi. Dotyczy to wszystkich metod uprawy, ale szczególnie hydroponiki, gdzie korzenie są zbite oraz odsłonięte. W hydroponice jest to więc niezwykle ważna sprawa.

Ale czyż korzenie nie radzą sobie same? Ogólnie, owszem, przynajmniej w pewnym stopniu. Jednak w niesprzyjających sytuacjach łatwo padają ofiarą różnych chorób. Dobry hodowca musi poznać problem, zanim będzie za późno. Pytanie, jak używać oraz utrzymać system korzeniowy w zdrowiu.



Pręźnie pracująca, dobrze zaprojektowana instalacja, czysta, napowietrzona woda, przepuszczalne podłoże, właściwa wentylacja, temperatura oraz wilgotność to główne czynniki sukcesu w hydro. Oczywiście w grę wchodzi znacznie więcej parametrów. Ale wypełniając podstawowe wskazówki oraz zalecenia producentów nawozu będziesz cieszyć się zdrowymi i szczęśliwymi roślinami. I o to właśnie chodzi. Ponieważ szkodniki i choroby atakują, gdy krzak jest osłabiony.

Najniższa część rośliny jest częścią najbardziej narażoną, czy to w ziemi, czy w wodzie. Kiedy gorąco, a cyrkulacja wody jest niewystarczająca, będą cierpieć na brak tlenu. Ten deficyt ograniczy zdolność transportowania wody przez korzenie, więc również absorpcję substancji odżywczych, to osłabi organizm i ostatecznie zaowocuje ubogim zbiorem. Jeśli nieprzyjemne warunki się utrzymują, korzenie wydzielają etylen, który jest hormonem stresu; niszczy on system korzeniowy dalej. Co więcej, niektóre patogeny rozpoznają to zjawisko jako zaproszenie do ataku na jednostkę o obniżonej odporności.



Co to jest patogen?

To organizm, który wywołuje chorobę.

W przyrodzie występuje olbrzymia ilość przeróżnych patogenów, a część z nich to grzyby: Fusarium, Pythium, Verticillium, Phytophthora. Pierwsze dwa to powszechne i najbardziej agresywne ze znanych ogrodnikom patogenów korzeni. Ci straszliwi najędźcy często potrafią unicestwić cały plon.

Co musimy sobie uświadamiać, mnogość mikroorganizmów żyje wokół nas; na roślinach, w ziemi, wodzie, w powietrzu, którym oddychamy, na naszej skórze i na naszym jedzeniu. Część z nich jest pożyteczna, część jest patogenami – w znaczeniu, że mogą wywołać chorobę. Dopóki obiekt jest w dobrym zdrowiu, większość nie jest w stanie poczynić mu szkody; gdy poczują pierwsze oznaki podatności, zaatakują.

Czym jest Pythium?

Pythium jest niszczycielskim grzybem żerującym na korzeniach. Jeśli warunki mu odpowiadają, namnaża się bardzo szybko uwalniając zarodniki, które zakażają tkankę korzenia; pozbawia roślinę pożywienia. Atakuje głównie kielki i sadzonki, które posiadają ograniczone możliwości obronne. Większe krzaczki są odporniejsze, też bywają ofiarą Pythium, lecz wczesne wykrycie i terapia ocalą je; plon oczywiście zmaleje.

Jak inne grzyby, Pythium występuje wszędzie w otoczeniu rośliny i odwiedzi praktycznie każdą. Jego rozwój przebiega najszybciej przy wysokiej wilgotności oraz temperaturze pomiędzy 20 a 30°C. I oczywiście słabym natlenieniu roztworu odżywki. Zarodniki grzyba są obecne w wodzie i powietrzu i pojawiają się w Twojej uprawie, jak czysta by nie była. Przyniesiesz je na butach, na ubraniu, na rękach, itd. W wodzie; szczególnie, jeśli pochodzi z rzek lub strumieni. Istnieją miliony okazji na inwazję. Ważne, by dbać o higienę oraz śledzić jakość używanej wody.

Pythium często opisuje się jako „infekcję wtórną”, jako że atakuje gdy roślina już jest uszkodzona albo warunki, w których rośnie, nie są najlepsze. Korzysta z choroby lub rany na tkance, by skolonizować korzeń i wywołać gnicie oraz zgorzel.

Jak rozpoznać atak Pythium?

Patrząc ogólnie, po infekcji kielki stają się miękkie, grzybiaste i czarne; obumierają. Sadzonki mają rozmoczone łodygi i słaniają się. Większe rośliny, czy rośliny-matki bez wyraźnej przyczyny wędzną i żółkną (co często jest błędnie utożsamiane z niedożywieniem), czasem liście zawijają się w dół. Wzrost jest niewielki, zbiory zredukowane; czasem możesz wręcz postradać całość.

Nie jest łatwo zorientować się w porę. Zwłaszcza uprawiając w ziemi nie widzi się od razu na powierzchni pierwszych oznak. Dopiero po paru dniach ujrzysz, że krzaczki marnieją. Wtedy walka o korzenie trwa już od dawna.

W hydroponice Pythium, który uwielbia wodę i w niej prosperuje, jest czymś powszechnym. Jeżeli nie jesteś wystarczająco czujny, konsekwencje mogą być ekstremalnie bolesne. Z drugiej strony, hydroponika wyznaczyła nowy kierunek w uprawie; dała również growerowi beczenny dostęp do korzeni. By mieć pewność co do przyszłego plonu, dobry hydroponik regularnie sprawdza ich stan, ponieważ daje to informacje, w jakiej kondycji jest roślina, czy roztwór odżywki jest odpowiedni, czy cały projekt funkcjonuje należycie...

Bądź wszakże ostrożny. W niektórych technikach, np. Aero-Flos, Dutch Pot Aeros, możesz podnieść i wyciągnąć krzak w całości, przy młodych będzie łatwo obejrzeć, czy korzenie są zdrowe; przy rozwiniętych możesz je uszkodzić (a to z pewnością przyniesie infekcję grzybną), lepiej więc kontrolować poprzez lukę dostępową.

Jeśli Pythium zaczął atak, ujrzysz różne symptomy, zależnie od stadium. Zaczyna się na końcu korzenia, potem powoli następuje dezintegracja „włosków” i korzeni bocznych, bardzo ważnych dla recepty wody i minerałów. Lśniące białe korzonki przejdą w jasnobrązowe, później w ciemny brąz i później w czern. Niech infekcja będzie ostra, a dolna część łodygi stanie się oślizgła i czarna. Zwykle rozmiękczona czy nawet przegniła partia korzenia może być łatwo oddzielona od zdrowej.

Jak zwalczyć Pythium?

Odpowiedź jest dość prosta: zachowaj rośliny w zdrowiu, a pozwolisz im oprzeć się zagrzybieniu. A żeby zachować je w zdrowiu, pamiętaj o podstawowych, obowiązkowych rzeczach – wysoka jakość wody, optymalne natlenienie roztworu, przepuszczalność substratu, właściwy poziom temperatury oraz wilgotności, dopasowany program nawożenia, a także ogólna higiena. Są to pierwsze prewencyjne kroki, które pozostają najlepszym rozwiązaniem problemu, miej zatem to wszystko na uwadze.

Są jednakże chwile, gdy musisz się do nich ściśle stosować, gdy roślinki są najbardziej narażone.

1. Kłopoty pojawiają się najczęściej na etapie sadzonek czy klonów, oglądaj je uważnie. Starannie dobierz podłoże, a okolice utrzymuj w maksymalnej czystości.

2. Przygotowując klony, nie używaj zabrudzonych narzędzi, dbaj tak o młode, jak i o roślinę-matkę, ponieważ cudowną okazją do ataku jest właśnie cięcie oddzielające.

3. Gdy chodzi o macierzystą roślinę, występuje tu kolejny fenomen: po pozbawieniu jej części odgałęzień, masa korzeniowa przeraża zapotrzebowanie i część ulega zepsuciu. Uwalnia więcej etylenu, a patogeny, w tym Pythium, śpieszą skorzystać ze sposobności.

4. Nie wahaj się wymieniać „matek”. Po jakimś czasie matka zestarzeje się i będzie też skażona zarodnikami. W ślad za nią, oczywiście, szczepki. Dlatego mądrze jest użyć matki raz czy dwa i zastąpić ją ukorzenioną młodą. W ten sposób będziesz rozwijać zdrowe rośliny macierzyste i otrzymywać także zdrowe, pełne wigoru klony, pozbawione chorób.

5. Przesadzanie też jest kluczową operacją. Uszkodzony korzeń jest idealnym miejscem na infekcję. Korzystaj więc z czystego miejsca i bądź szczególnie delikatny przy młodych korzonkach. By uniknąć manipulowania nimi i stresu dla całości, możesz używać systemów aero-hydroponicznych, gdzie trzeba tylko przemieścić krzaczek z jednej doniczki do drugiej.



6. Zaczynaj ze zdrowymi roślinkami i nasionami. Unikaj przenantwienia i tłoku, utrzymuj wydajną wentylację. Wydaje się, że Pythium bardziej lubi zasadowe środowisko, niech więc będzie ono kwaśne. Rzecz jasna na tyle, na ile będzie to się mieścić w ramach zalecanych dla rośliny.

Część ludzi stosuje inne środki ochronne, detergenty, chlor do roztworu odżywczego, światło UV, woda utleniona, ozon. Ostrożnie, część z nich może stanowić zagrożenie, interferować z solami mineralnymi w roztworze, zaburzając równowagę diety.



Są inne sposoby zapobiegania Pythium i generalnie grzybom. Niektóre firmy oferują specjalne proszki krzemianowe, pożyteczne bakterie i grzyby, miksy różnych gatunków do podlewania. Część idzie dalej i proponuje „filtry biologiczne”, które rozłożą resztki, poprawią natlenienie, mikroorganizmami skolonizują korzeń i stworzą barierę ochronną przed atakiem patogenów. Wielką zaletą tychże „filtrów” jest zdrowie dla korzeni nawet przy niepoprawnych temperaturach.

(Noucetta Kehdi&Glutek)

R E K L A M A

Hemp Lobby **ŻNIWOCZAS**

08.11.2008

DLA WYŻSZYCH KLAS I DLA MAS!
WIĘCEJ INFO NA WWW.WOLNEKONOPIE.PL

Lato i hydroponika

Lato, szczególnie, gdy jest gorące, może być dla hodowców hydroponicznych trudne. Każdego roku otrzymujemy od czytelników stertę pytań, co robić w upalne dni, gdy stosuje się hydro?

Jest to ważna kwestia, jak wiemy, sukces polega na dobrym natlenieniu masy korzeniowej, a natlenienie i temperatura są ściśle powiązane...

Hydroponika to metoda opierająca się w rzeczywistości głównie na cyrkulacji wody nasyconej tlenem. Lecz im wyższa temperatura, tym mniej tlenu pozostaje rozpuszczone w wodzie; w lecie, kiedy na dworze – i wewnątrz – jest ponad 30°C, czas zacząć się martwić.

W ciepłe i przy niedotlenieniu korzenie podupadają na zdrowiu, a patogeny rozpoczynają szybszy rozwój. Są to podstawowe warunki namnażania insektów i grzybów na osłabionych jednostkach, pozbawionych bądź częściowo pozbawionych obrony. Jeżeli jesteś nieostrożny lub brak Ci wiedzy, możesz stracić trochę roślin, albo nawet całość zbioru.

Co zatem czynić latem?

Jeśli w Twoim kraju elektryczność jest bardzo tania (lub darmowa, jak w niektórych naftowych państwach), lub jeśli jesteś zamożny, możesz ratować się klimatyzacją. To doskonały sposób!

W Europie prąd to jednak drogi zasób i prawdopodobnie trzeba będzie poszukać bardziej dostępnej alternatywy. Chłodzenie wodą może wyglądać na rozwiązanie. Urządzenia są dostępne w sklepach z artykułami dla zwierząt, używa się ich, by kontrolować temperaturę wód w akwariach. Testowaliśmy je, ale okazały się mało efektywne przy wodzie cyrkulującej. Krążąc, ogrzewa się ona od powierzchni i spadek ciepłoty jest mało widoczny. Dążąc do prawdziwej efektywności, musiałbyś kupić duży model, który z kolei pożerałby tyle prądu, że lepszy byłby już (sam w sobie drogi) klimatyzator.

Ale bez paniki! Jeśli nie ma łatwych ani tanich sposobów na uniknięcie gorąca, jest kilka „trików” do zastosowania:

- Po pierwsze, ważne, by wiedzieć, jaki jest limit dopuszczalny dla Twojej rośliny, jako, że różne potrzebują różnych warunków życiowych. Większość pomiędzy 20 a 25°C. Jeśli uprawiasz hydroponicznie w lato, warto wiedzieć, że przeżyją upał (choć osłabione i nieszczęśliwe), i że możesz pozwolić, by pomieszczenie osiągnęło 30-35°C – byle ostrożnie; dbaj o nie.
- Wybierz system, który dobrze natlenia. Im więcej tlenu, tym większe szanse na zawartość godziwą w porównaniu do poziomu temperatury.
- Stosuj Bio Filter. To nowość, pozwala dodać tlenu do wody oczyszczając ją z większości patogenów.
- Przy wolniejszych systemach, kiedy nie chcesz inwestować w Bio Filter, daj mocniejszą pompę, lub „air stone”.
- Dobrym pomysłem jest zacząć uprawę w odwróconym trybie oświetlenia, wygaszone w dzień, włączone w nocy, kiedy jest chłodniej, należy z tego skorzystać.
- Podczas krytycznego okresu opieki się swoimi roślinami regularnie.
- Zachowaj taką czystość, jaka tylko będzie możliwa.
- Oczywiście trzeba mieć zainstalowaną i całą dobę włączoną wentylację. Gdy to możliwe, niech pobiera powietrze z północnej strony budynku, a wręcz lepiej – spróbuj zrobić pobór powietrza z piwnicy. Poziom wilgotności należy zachowywać w miarę możliwości wysoki, staraj się osiągnąć 75 lub 80%.

Miej oko na korzenie. Używaj proszków krzemianowych, aby zapobiec infekcji grzybnej.

Ma się rozumieć, sprawdzaj obecność szkodników. Nie wpuść najmniejszego pajęczaka ani mszycy. Gdy roślina źle wygląda, obejrzyj korzenie; jeżeli chorują, nie trzymaj ich.

Codziennie sprawdzaj pH i staraj się o jego maksymalną stabilność. Jednak nie przesadzaj, lepiej niech oscyluje między 5,5 a 6,2, niż niepotrzebnie zakwasić. Wszystkie testy wykazują, że rośliny rozwijają się w tych zakresach, jak i poza nimi.

Utrzymuj niskie EC, żeby nie przedawkować soli mineralnych: naprawdę, kiedy gorąco, rośliny sporo wody wyparują i będą pić dużo, pobierając wystarczającą ilość minerałów.

Zmieniaj wodę, jak Ci się uda najczęściej.

Pod koniec cyklu, jeżeli nadchodząca żniwo wygląda słabo, zastosuj środek „wymuszający” (Ripen), by mieć pewność, że wykorzystają wszystkie swój potencjał, zanim dokończą życie.

Wygląda może na dużo pracy; i jest to prawda. Z drugiej strony, dla growera-pasjonata to na ogół przyjemność, szczególnie, kiedy plon jest obfity!

Jeżeli zastosujesz się do tych kilku wskazówek, lato nie będzie więcej problemowe. Profesjonalni hodowcy pracując latem otrzymują piękne zbiory.



Jeżeli jednak latem jest naprawdę zbyt gorąco, jak w Andaluzji, Grecji bądź na Sycylii, radzimy poczekać na bardziej sprzyjający okres, w międzyczasie zrobić sobie urlop lub zająć się czymkolwiek innym. Przed wyjazdem, korzystając z paury dokładnie oczyść miejsce uprawy i instalacje oraz przygotuj je na następny cykl.

Żeby nie zmarnować zbyt dużo wody i nawozów, wybierz dzień, kiedy wewnątrz jest niewiele roztworu i zatrzymaj pompę. Opróżnij zbiornik. (Jeśli to wykonalne, zamiast wylewać płyn, rozcieńcz to wodą z kranu, skontroluj pH i podlej rośliny

doniczkowe, a szybko wypiękniją. Niektóre firmy produkujące nawozy podają pH i EC zalecane do używania do ziemi.) Wynieś instalacje i umyj każdą część. Odetkaj i oczyść każdy rozpylacz, rurkę, kolanko, etc. Przemyj pompę.

Wypłucz wszystko starannie. Jeżeli miałeś jakąś chorobę lub szkodniki w pomieszczeniu, teraz jest najlepszy moment na dezynfekcję całości. Możesz użyć Chloroxa albo pH down w bardzo dużym stężeniu (pH 3,0). Jeżeli to Chlorox, nie zapomnij o bardzo dokładnym spłukaniu.

Oddziel masę korzeniową od substratu. Zależnie od jego rodzaju, po umyciu można użyć go znowu. Niektóre, jak granulki ceramiczne lub włókno kokosowe, mogą być użyte kilkukrotnie, a potem recyklowane i umieszczone w ziemi. Pomogą ją spulchnić i wzbogacić.



Przy korzystaniu z wełny mineralnej należy rozetrzeć się za najlepszym sposobem pozbycia się jej, gdyż nie ulega biodegradacji i stanowi problem dla środowiska naturalnego.

Dobry ogrodnik radzi sobie w ekstremalnych temperaturach, wypełniając kilka najważniejszych zaleceń. Tutaj jest 49°C, przy wilgotności 47%, ale zbiór jest wciąż doskonały!

Podłoże umyj jak najdokładniej i wysusz. Granulki ceramiczne (gliniane), zwłaszcza gdy stosujesz aero-hydroponikę i nie masz ich wiele, susz na kuchence.

Kiedy system i narzędzia są czyste, umyj obszar uprawy i usuń brud i zarazki oraz zarodniki chorób, potem pozostaw do września, aż powrócą chłodniejsze dni.

W międzyczasie nadal możesz, posiadając mniejsze miejsce, łatwiejsze do schłodzenia, przygotować szczepki lub sadzonki z nasion na następną partię!

(Noucetta Kehdi&Glutec)

Damiana

- ciekawy dodatek do spliffa i nie tylko



W palącym słońcu meksykańskich stepów nie jest łatwo przeżyć. Ziemia sucha i twarda jak skała, podmuch wiatru sprawia wrażenie żaru buchającego prosto w twarz, a cień znaleźć można tylko obok wyższego od siebie współtowarzysza. Ale są rośliny, dla których te warunki to świat normalny, one się nauczyły w tym żyć. Ba, potrafią dodać człowiekowi otuchy w tym trudnym świecie, dać mu siłę by żyć dalej. Jedną z takich ciekawych roślin jest Damiana (łac. Turnera diffusa, Turnera aphrodisiaca), niezwykle aromatyczny krzew o uroczych żółtych kwiatach, z nieśmiałością zerkających na świat. Znana już od czasów Majów, którzy stosowali ją jako afrodyzjak, środek uspokajający i tonizujący funkcje organizmu. I w zasadzie współcześnie stosuje się je w podobnym zastosowaniach, spektakularnych efektów się nie spodziewajcie, damiana to ziele bezpieczne, działające subtelnie, lecz zauważalnie. Damiana przywraca do życia, łagodzi lęk, przywraca potencję, uspokaja zdenerwowanych. O! taka pełna troski kobieta...

W Meksyku znany jest Liqueour Damiana, około 20% likier o przyjemnym słodkim smaku i bogatym aromacie. Jest doskonały na gorętszy wieczór, a i prosty do przygotowania samemu. No i ten smak bardzo podchodzi kobietom.

Nie mniej ciekawym przykładem zastosowania damiany jest użycie go jako wypełniacza do jointów. Tytoń oprócz powszechnej dostępności ma wiele wad, szczególnie dla osób go nie palących na co dzień. Damiana ma przyjemny, miodowy smak, łagodny dym o ciekawym aromacie i dobrze się kręci, szczególnie jak się powyciąga drobne łyżki. A jeśli dołożymy do tego odrobinę relaksu i szczyptę erotyki i łagodzenia podrażnienia gardła to mamy naprawdę dobry tytoń ziołowy, co ważne, bez nikotyny i w miarę przystępnej cenie.



Damiana jest szeroko stosowana w medycynie naturalnej, szczególnie w Meksyku. Ceni się ją za wszechstronność działania, łatwą dostępność i skuteczność. A może i ty ją docenisz w swoim arsenale ziółek? :)

(Machabeus, machabeus@spliff.pl)

XTreme skuteczność świetlna

Lampy Flower Spectre XTreme Output HPS z plusem dla użytkownika

+ 6,67%
fitolumenów

+ 5,45%
lumenów

Owoce i warzywa

Więcej niebieskiego światła

Wzrost zielonych części roślin ulega przyspieszeniu

Rośliny ozdobne

Więcej żółtego i czerwonego światła

Wspomaganie kwitnienia i owocowania

Sukulenty

Zwiększone promieniowanie światła

58.000 lumenów

Rośliny uprawne

*Wartości dla wersji 400 W w porównaniu z konwencjonalnymi lampami HPS dostępnymi w handlu. Dostępna także w wersji 600 W

Aby Twoje interesy kwitły!

www.gib-lighting.de

Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

W poszukiwaniu właściwego substratu...

Od połowy lat pięćdziesiątych stosowana w technologii uprawy szklarniowej jako podłoże dla roślin ziemia jest zastępowana innymi substratami, aby poprawić efektywność oraz wyniki uprawy.

Tylko dlaczego zastępować ziemię?

Głównym powodem jest wyeliminowanie – już na samym wstępie – szkód spowodowanych przez szkodniki oraz choroby glebowe – właśnie poprzez całkowite zrezygnowanie z używania ziemi. Innym powodem są duże nakłady pracy, jakie trzeba ponieść w związku z korzystaniem z ziemi.

Dlatego w profesjonalnej uprawie roślin chętnie stosuje się łatwe w obsłudze podłoża, które można ponownie wykorzystać. Jednak zapewne najważniejszym powodem jest zagwarantowanie czystej, neutralnej i dobrze napowietrzanej strefy korzeniowej.

Hydroponika często jest rozumiana jako metoda uprawy, która korzysta tylko i wyłącznie z wody, natomiast całkowicie rezygnuje ze stosowania substratów. Twierdzenie to jest słuszne w przypadku technologii NFT lub aero-hydroponiki, gdzie podłoże stosowane jest co najwyżej do stabilizacji roślin. Jednak każdy, kto stosuje nawadnianie kropłowe, technologię Deep Channel NFT lub systemy typu „przyływ-odpływ”, nie uniknie konieczności użycia substratu, w zależności od tego, jaki wybrał system.

Obecnie oferowany jest szeroki wachlarz różnorodnych substratów, a wybranie odpowiedniego nie zawsze jest łatwą sprawą.

Jakie warunki musi spełniać dobry substrat:

- Powinien być neutralny (tzn., że nie powinien mieć wpływu na odczyn pH roztworu odżywczego)

- Powinien mieć dużą zdolność do wchłaniania wody

- Powinien charakteryzować się dobrym stosunkiem woda-powietrze

- Powinien wykazywać dobrą przewodność oraz dobrą przesiąkliwość

- Powinien posiadać zdolność do wymiany kationów (buforowanie)

- Powinien być czysty

- Powinien być stabilny pod względem organicznym

- Nie powinien stanowić zagrożenia dla środowiska i dla zdrowia

Innym ważnym aspektem, którego nie powinno się pomijać, jest związek pomiędzy podłożem a cyklami nawadniania.

Substraty takie jak wełna mineralna lub kostki „Oasis” mogą zatrzymać więcej wilgoci niż włókno kokosowe i o wiele więcej niż kulki gliniane. Przy nieprzerwanym nawadnianiu, tak jak w przypadku systemów „AquaFarm” oraz „Flo Gros”, sprawdziło się zastosowanie kulek glinianych, ponieważ tutaj zdolność do zatrzymywania wilgoci nie jest aż tak ważna. Jeśli zdecydujemy się na zastosowanie wełny mineralnej lub kostek „Oasis” zamiast kulek, cykl nawadniania należy zredukować do 5 minut na godzinę.

Wełna mineralna

Przy produkcji wełny mineralnej czysta skała bazaltowa jest podgrzewana do bardzo wysokiej temperatur (rzędu 1500°C). Płynna masa bazaltowa jest poddawana odwirowaniu. Podczas odziebiania powstają włókna, które są formowane do kształtu podłużnych mat lub kostek. Obecnie wełna skalna stanowi jeden z najczęściej stosowanych substratów. Właśnie w technologii uprawy szklarniowej wełna mineralna przez długi czas należała do najważniejszych

substratów, dopóki związane z tym faktem zagrożenia dla środowiska naturalnego nie skłoniły wielu ogrodników do zmiany myślenia.

Zasadniczo wełna mineralna jest dobrym materiałem i łączy kilka właściwości, których oczekuje się od dobrego substratu. Wełna skalna występuje pod różnymi postaciami, w kształcie kostek, mat lub drobno pociętych kawałków. Materiał ten oferuje kilka korzyści, w tym neutralność, dobrą przewodność oraz pojemność wodną.

A jednak – wełna mineralna ma jeden poważny mankament: nie jest ekologiczna! Jest materiałem szkodliwym dla zdrowia, zwłaszcza w stanie suchym. Drobne włókna oddziałują się od kostek lub mat i dostają za pośrednictwem powietrza do płuc, gdzie mogą doprowadzić do uszkodzeń tkanki (np. do raka płuc).

Wełna mineralna stanowi również zagrożenie dla środowiska: wietrzeje bardzo powoli i nie poddaje się kompostowaniu, w wyniku czego powstają duże ilości odpadów, które należy poddać utylizacji, co będzie przyczyną problemów w przyszłości – zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę ogromne ilości wełny mineralnej, które zużywa np. przez holenderski przemysł szklarniowy każdego roku.

Wełna mineralna jest często stosowana w połączeniu z na-



wadnianiem kropłowym lub z systemami typu „przyływ-odpływ”. Jednakże coraz częściej jest zastępowana przez czyste

i ekologiczne substraty, takie jak włókno kokosowe lub kulki keramzytowe.

Granulat keramzytowy

Granulat keramzytowy to małe kulki, jakie często znajdujemy w donicach roślin dekoracyjnych. Kulki gliniane są „gotowane” w wysokiej temperaturze, przy czym pęcznią i stają się porowate. Dzięki temu jest to materiał lekki, sterylny i zapewnia dosyć wilgoci i napowietżenia, aby umożliwić optymalny wzrost korzeni. Granulat jest dostępny w różnych wielkościach, o średnicy od 2 mm do 24 mm. Mniejsze kulki posiadają właściwości kapilarne, podczas gdy większe znane są z dużej przesiąkliwości. Najlepszą kombinację do stosowa-



nia w Deep

Hydroponics stanowi mieszanka drobnego i dużego granulatu w stosunku 4 do 8, aby utworzyć możliwie najlepszy klimat dla korzeni.

Gdy keramzyt kupujemy u zaufanego producenta, to z reguły charakteryzuje się on neutralnym pH (odczyn wynosi około 7). Tym samym materiał podłoża nie oddziałuje na wartość pH roztworu odżywczego. Po dokonaniu zbiorów granulat należy lekko przeczyszczyć. Mniejsze ilości można po prostu przegotować w wodzie. Większe ilości namoczyć przez noc w zawierającym kwas roztworze o wartości pH równej 4 lub w roztworze



zawierającym chlor (uwaga, zachować ostrożność), a następnie dobrze przemyć.

Granulat można oczywiście wykorzystać ponownie – i to dowolną ilość razy...

Keramzyt jest materiałem naturalnym i przyjaznym dla środowiska. Nadaje się do powtórnego przetworzenia (recyklingu) i można go po prostu wymieszać z ziemią ogrodniczą lub doniczkową, aby ją spulchnić i poprawić jej właściwości.

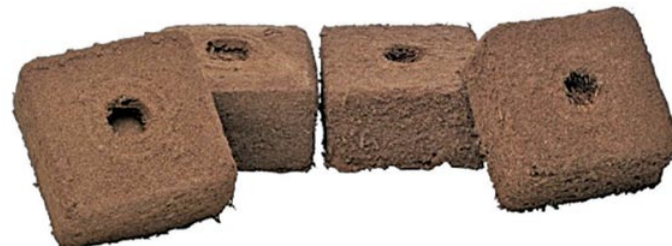
W porównaniu z innymi materiałami keramzyt nie może gromadzić zbyt wiele wody. Dlatego nadaje się tylko do zastosowania w określonych systemach kultury wodnej, która korzysta z głębokich doniczek, znajdujących się pod ciągłym nawadnianiem.

Niektórzy ogrodnicy mieszają keramzyt z innymi substratami, takimi jak włókno kokosowe, aby poprawić ich przesiąkliwość i wzbogacić je w dodatkowe wymiennicze kationów.

Włókno kokosowe

Włókno kokosowe weszło na rynek dopiero kilka lat temu, oferując ogrodnikom efektywną i tanią alternatywę do tradycyjnej wełny mineralnej. Włókna powstają jako produkt uboczny przy rozłupywaniu orzechów kokosowych i są produkowane głównie w krajach strefy tropikalnej, w których występują wielkie plantacje palm kokosowych.

Włókna kokosowe są dostępne w dwóch odmianach: - Tradycyjne włókna można kupić w formie twardych brykietów lub chipsów w plastikowych torbach. W wodzie znacznie pęcznią i oferują znakomite właściwości, jeśli chodzi o zdolność wchłaniania wilgoci oraz zdolność do wymiany kationów.



Materiał ten jest wystarczająco stabilny, aby nie gnęł zbyt szybko.

- Najnowszy dostępny na rynku produkt ma postać kostek albo mat, wszytych w siatkę z materiału; materiał ten nie posiada jednak

Jakość włókna kokosowego zależy od tego, w jakich warunkach rosła roślina, a także od sposobu przetwarzania włókna, gdyż musi ono zostać oddzielone od łupiny i oczyszczone nie tylko z soli, ale także z wody słonej.

zdolności wchłaniania wody i dlatego powinny być stosowane tylko w systemach z ciągłym nawadnianiem. Oferuje on za to idealną przesiąkliwość oraz bardzo dobre napowietzenie korzeni.

W przypadku wyboru włókna kokosowego, należy zwrócić uwagę na: zawartość sodu, przewodność i przesiąkliwość oraz własne wymagania co do hodowli. Jakość włókna kokosowego zależy od regionu, w którym rosła roślina oraz od lokalnych warunków klimatycznych. Również sposób produkcji włókna odgrywa ważną rolę. Miejsca produkcji znajdują się często nad morzem, w związku z tym do płukania włókien używana jest woda morską. Może to prowadzić do zasolenia włókien, co czyni je nieprzydatnymi do stosowania w uprawie roślin, gdyż duża zawartość soli może spowodować obumarcie roślin. Dobrzy producenci wypłukują sól z włókien, dzięki czemu możliwe jest uzyskanie zadowalających wyników hodowli na podłożu z włókna kokosowego.

Innym ważnym aspektem jest przesiąkliwość substratu. Nawet jeśli na początku użytkowania przewodność i przesiąkliwość są na dobrym poziomie, to szczególnie w przypadku pociętych kawałków wełny mineralnej może dojść do ich zbrylenia i stałego zagęszczania, co daje coraz mniej miejsca dla rozwoju korzeni. Z tego powodu niektórzy ogrodnicy dodają keramzyt lub perlit do chipsów kokosowych.

Włókna kokosowe to dobry przykład na ważną rolę, jaką powinien odgrywać Sprawiedliwy Handel. W wielu krajach przy procesie wytwórczym wciąż wykorzystywana jest praca dzieci, a wynagrodzenia pracowników są bardzo niskie. Jest to temat, który powinien interesować nas, ludzi żyjących w bogatych krajach, o wiele bardziej!

Perlit

Perlit jest produkowany ze sterylizowanej skały pochodzenia wulkanicznego i jest specjalnie przeznaczony do stosowania w rolnictwie. Szczególnie dobrze nadaje się do poprawy przewodności, względnie przesiąkliwości i zapobiega zbyt



dużemu zagęszczeniu podłoża. Perlit rozkłada się bardzo powoli i dlatego można go stosować przez długi okres czasu. W hydroponice perlit jest używany przy nawadnianiu kropłowym albo jako dodatek do wełny skalnej lub włókna kokosowego, aby je spulchnić i poprawić ich właściwości.

Wermikulit

Wermikulit to inaczej napęczniała mika, która w wyniku podgrzania zwiększyła swoją objętość. Może gromadzić dużo wilgoci i charakteryzuje się oddziaływaniem kapilarnym w strefie korzeniowej. Również zdolność do wymiany kationów jest bardzo duża.

Jednak wermikulit, podobnie jak perlit, jest z powodu swojej niewystarczającej przewodności rzadko stosowany w hydroponice. Oba rodzaje substratów nadają się lepiej do hodowania siewek lub sadzonek w istniejących systemach hydroponicznych. Dobrze nadają się do mieszania z innymi substratami, w celu poprawienia ich właściwości.

Przy wyborze odpowiedniego substratu najważniejszą rolę odgrywają kwestie techniczne, związane z zastosowanym systemem. Nie należy jednak zapominać o wartościach etycznych w odniesieniu do ochrony środowiska oraz kwestii Sprawiedliwego Handlu.



Niniejszy tekst nie przedstawia pełnej listy możliwych do zastosowania substratów. W artykule położono natomiast większy nacisk na najczęściej używane substraty.

Oczywiście, istnieją na pewno ogrodnicy, którzy uprawiają rośliny na skałach pochodzenia wulkanicznego, na torfie, a nawet na piasku. Z drugiej jednak strony inni w ogóle nie używają substratów, pod warunkiem, że eksploatują systemy typu aero-hydroponicznego lub systemu NFT. W niektórych krajach Trzeciego Świata, gdzie tak łatwo dostępne dla nas możliwości nie są już czymś tak oczywistym, także ścinki plastiku lub inne odpady muszą niekiedy posłużyć za substrat. Jednakże dobre zbiory dowodzą, że ziemia nie jest jedynym podłożem, na którym mogą rozwijać się rośliny – pod warunkiem, że zostanie zastąpiona odpowiednim materiałem!

(Noucetta Kehdi & JakAutomat)



Spliff
Gazeta Konopna

*Do
pracy
relaks*



Hemp
Lobby

WWW.ENCOD.ORG

THC-Espresso zamiast jointa?

Waporyzer Volcano, najlepsza alternatywa palenia.

Krótkie objaśnienie dla wszystkich, którzy mimo szerokiej debaty na temat ryzyka towarzyszącego paleniu, jeszcze go nie znają: Volcano – najczęściej sprzedawany, szeroko znany waporyzer, który jest zarazem numerem 1 w badaniach medycznych na temat leczniczych właściwości cannabis.

Obrazowo rzecz ujmując, Volcano stanowi rodzaj zestawu ekspresowego do inhalacji medycznej marihuany i haszyszu.

Im dłużej zajmować się tematem tego wysoce cenionego urządzenia, tym więcej zauważy się zalet. Już sama czystość pary THC wytwarzanej przy pomocy aparatu stanowi wystarczająco przekonujący argument – jedyny w swoim rodzaju smak, w pełni wykorzystany potencjał Twojej ulubionej odmiany, zaskakująca wydajność, jako że w porównaniu do palenia z jointa (podczas którego 40-50% substancji ulatuje do powietrza) potrzeba o około 1/3 mniej materiału... a co najważniejsze: podczas stosowania Volcano nie powstają żadne szkodliwe lub trujące substancje, co jest charakterystyczne dla skreła.

Podczas odparowywania THC jest wyzwalane z roślin przy temperaturze >180°C, nie powodując spalania cannabis. Substancje szkodliwe powstające podczas tradycyjnego spalania, stanowiące zagrożenie dla zdrowia, nie występują w ogóle. Powstaje czysta para THC, która również pod względem smakowym należy do zdecydowanie bardziej wartościowych niż w przypadku jointa (około 95% THC oraz niezanieczyszczone aromaty) oraz czyste odurzenie, przypominające to osiągnięte po użyciu gatunku Sativa. Co ważne, stężenie THC w parze można regulować przy pomocy temperatury. Im wyższa temperatura, tym większa zawartość THC w balonie, bardziej odczuwalne działanie.

Podczas odparowywania można 2-3 razy zastosować ten sam materiał, co powoduje, że inhalacja staje się nadzwyczaj ekonomiczna. Po pierwszym napełnieniu balonu gaz należy przemieścić (w ten sposób następuje zmiana powierzchni) oraz ponownie napełnić komorę i w ten sposób napełnić balon aż do momentu, gdy nie powstaje już widoczna para. Oznacza to, że surowiec został wyczerpany i konieczna jest wymiana.

Dostępne są 2 modele: VOLCANO DIGIT, wersja z cyfrowym wyświetlaczem temperatury, oraz model analogowy VOLCANO CLASSIC. Jeśli chodzi o skuteczność – jest ona taka sama, to tylko kwestia gustu, na który model się zdecydować.

Różnią się od siebie natomiast oferowane systemy zaworów, SOLID VALVE oraz EASY VALVE. W przypadku pierwszego rodzaju możliwe jest zastąpienie balonu przez zwykłą kuchenną folię do pieczenia. EASY VALVE charakteryzuje się dziecinnie prostą obsługą i ulepszoną komorą, ułatwiającą codzienne użytkowanie.



Więcej informacji znajduje się na stronie
www.storz-bickel.com

Gotowy na sezon letni?



HEMP HOODLAMB Summer Collection 08

Ciepłe, kośmate kurtki zimowe Hoodlamb wiszą już o tej porze w szafach. HempWorks Amsterdam otwiera jednakże nową kolekcję letnią, dzięki czemu w szeregi naszej ekipy powrócił nastrój euforii.

Oddychające T-shirty, bluzy i rozpinane bluzy z kapturem przekonują do siebie dzięki dokładnej obróbce włókien bawełny i konopi, starannie wypracowanemu designowi oraz oryginalnej funkcjonalności. Czapki przyjemnie spoczywają na naszych głowach chroniąc je przed żarzącym się słońcem...

Hemp HoodLamb
Zamenhofstraat 150 #433
1022 AG. Amsterdam
The Netherlands
P: 31 20 4 94 58 95
www.hoodlamb.com

... naturalnie znów do dostania pod adresem
www.vivasativa.at



Prawo nie zabrania być idiotą, czyli piszę do Pani/Pana w nietypowej sprawie:



Kontynuując moje drażnienie i wyciąganie wniosków, poszedłem dalszą ścieżką absurdu. Nie robiąc sobie z systemu wiele, wystosowałem wnioski o wszczęcie postępowania przeciwko p. Kaczyńskiemu oraz funkcjonariuszom policji miasta Warszawy. Wnioski te zostały złożone w sławetna rocznice wypowiedzi naszego bohatera p. Kaczyńskiego, który zaskoczył świat koneserów „marihuany” i „konopi”. Skoro można ścigać konsumenta zieleniny to czy można ścigać funkcjonariusza publicznego o mówieniu takich bzdur? Jakkolwiek

próba nie strzelba, doniesienie z dwoma wnioskami wpłynęło do biura podawczego po czym przeszedł pewną ścieżkę, gdzie docelowo w pierwszym wniosku dot. p. Kaczyńskiego odmówiono wszczęcia postępowania, w drugim zaś sprawa jest w toku. Analizując powyższą sprawę można się dopatrzeć wiele ciekawych aspektów funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i dalszych jeszcze bardziej kreatywnych wniosków, które wynikają z powyższego. Należy na tą sprawę spojrzeć dwutorowo, tj. proces zawiadomienia i obiegu korespondencji pomiędzy poszkodowanym, a urzędami oraz jego efekt - odmówienie wszczęcia postępowania. Proces zawiadomienia poszkodowanego i obiegu daje ciekawy efekt i konkluzję, tj. wypisując wniosek o wszczęcie postępowania, do których potrzebne jest kartka, długopis, twój czas na wypisanie tego wniosku oraz dostarczenie go do biura podawczego policji lub prokuratury (alternatywnie komputer z drukarką - oszczędność czasu) gdzie na drugim identycznym wniosku otrzymuje potwierdzenie jego wpłynięcia do urzędu, finalnie są to dwie kartki papieru i czas ok 2 godzin jaki musisz poświęcić na całą procedurę. Natomiast ta procedura od strony urzędowej wygląda całkowicie inaczej. Ze względu na pewne doświadczenie życiowe tj. zakładając różne sprawy z pułapu doniesienia na policję lub prokuraturę najniższej instancji, wszystkie sprawy ciągnęły się miesiącami, a nawet latami, a stosując manewr odwrotny do obecnie wszczętego stosowanego, wnioski zawsze i wyłącznie składam w instytucjach maksymalnie nadrzędnych i w tym przypadku jest to ministerstwo (nie)sprawiedliwości. Sprawa i tak docelowo ląduje na najniższym szczeblu ale czas procesu obiegu korespondencji oraz samego finału w tym przypadku jest i tak szybki bo wynosi 18 dni!!

2/3 tego czasu to błąkanie się wniosków przez różne urzędy i kilka szybkich dni pracy na podjęcie decyzji prokuratora bez postępowania przygotowawczego. Błąkanie wniosków jest tutaj zastanawiające jak również pokazuje słabe strony systemu aparatury decyzyjno-wykonawczej. Wprowadzając wniosek do min. (nie)sprawiedliwości, urząd ten ów wniosek wprowadził na dwutorową ścieżkę, gdzie prokurator odmawiający wszczęcia sprawy również został zaskoczony to iż mianowicie: wniosek ten został skierowany do dwóch wydziałów tj. Wydziału Skarg i Wniosków oraz Biura Postępowania Przygotowawczego. Sprawy te w każdym z wydziałów dostały swoje nr spraw i zostały przekazane do kolejnych podrzędnych instancji, tj. w przypadku pierwszego toru do prokuratury okręgowej oraz prokuratury rejonowej, natomiast w przypadku drugiej ścieżki sprawa przeszła przez prokuraturę apelacyjną do prokuratury okręgowej, która to również rzekomo ma/powinna rozpatrzyć tę sprawę.

Wniosek przechodząc przez różne urzędy otrzymywałem w każdym z nich swój nr sprawy i leciał dalej i dopatrzyłem się w tym przypadku: pierwszy tor => BM-III-052-2812/08/PR => I Ko 688/08, I Ds 752/08/Kc => odrzucono !! oraz tor drugi => PR III Ko 1478/08 => Ap I Ko 790/08 => w toku, z których można wyczytać m.in. ilość prowadzonych spraw przez dany urząd. Wniosek ten jeżeli przechodzi przez różne instancje, za każdym razem dana instancja musi informować wnioskodawcę, pismem za potwierdzeniem odbioru o takim ruchu.

Wniosek z powyższego - na złożony mój jeden wniosek, otrzymałem 5 potwierdzeń, co daje 5 kartek papieru, 5 kopert, 5 znaczków na polecony, 5 numerów spraw oraz 5 razy praca urzędnika który musi połączyć wyżej wymienione czynności, przeczytać oraz odpisać na powyższy wniosek zanim go przekaże dalej. Cała korespondencja należy przemnożyć jeszcze co najmniej razy dwa, gdyż tak korespondencja błąka się jeszcze pomiędzy urzędami. Tak więc abstrahując do powyższej analizy, patrząc na ogólnie

dostępowe zestawienia tj. jeżeli przez dane ministerstwo przetacza się średnio ok 5 000 wniosków, skarg, zażaleń rocznie, wprowadzanych przez różnych ludzi, co daje 25 000 różnych pism, numerów spraw, znaczków oraz pracy urzędnika, który czyta te absurdy czynnika ludzkiego. Wykorzystując powyższe zestawienia nasunęło mi się na myśl co by było gdyby do danego urzędu zaczęło wpływać 5000 wniosków nie rocznie, a miesięcznie. Nie patrząc nawet na wynik sprawy, tworzy to i takby absurdalny mechanizm zatykania działania systemu, który to musi z analizować problem i znaleźć na niego rozwiązanie. Teraz zadamy sobie pytanie czy jestem w stanie tyle wniosków stworzyć, odp sama się nasuwa, mając świadomość ile zastosowań ma konopia, ile jest niezbędnych czynników i srodkow pośrednich do jej uzyskania oraz kombinacji ile prawo poprzez swoje paragrafy daje. Xero, podpis, kurier i sprawa w toku. Wprowadzając taką ilość wniosków wraz z pełnym uzasadnieniem jakkolwiek musimy zmuszamy każdego urzędnika do zastanowienia się nad informacją jaka znajdzie się w jego rękach. Tutaj najlepszym przykładem powielania wniosków będzie zastosowanie art. 54 z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, który już jest obecnie na etapie wprowadzania do urzędu i sprawdzenia reakcji systemu na wykorzystanie tego art, która to sprawa ma posłużyć „wojnie klonów”. W sprawie przeciwko p. Kaczyńskiego, jej finalnym etapem było odmówienie wszczęcia śledztwa, gdzie podczas wizyty u prokuratora prowadzącego tę sprawę, podsumował to w sposób, że nie ma poszkodowanych w tej sprawie. Najbardziej zastanawiające jest to, że sprawa ta została podciągnięta pod Art 231 par 1 KK, który jasno mówi, że funkcjonariusz publiczny, który przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego podlega karze pozbawienia wolności do lat 3, czyli jakkolwiek interes publiczny został naruszony, chociaż wnikając głębiej w ten artykuł należy się zastanowić czy p. Kaczyński nie podlega bardziej pod 3 paragraf tegoż samego artykułu, mówiącego: jeżeli sprawca czynu określonego w par. 1 działa nieumyślnie i wyrządza istotną szkodę podlega karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Dla mnie za głupotę to powinni bardziej karać niż za największe inne bzdury. Skoro system może mnie ścigać i karać to dlaczego ja nie mogę wykorzystywać ich ustawowych metod przeciwko nim i ich ścigać oraz karać. Tysiące spraw przeciwko rolnikom i konsumentom konopi, ale ani jednej sprawy przeciwko ludziom, którzy są za to odpowiedzialni. Na każdy paragraf jest zawsze inny paragraf, a sam paragraf w sobie można na wieloaki sposób interpretować. Odmowa wszczęcia postępowania wywołała ciekawość drażnienia i sprawdzania w praktyce działania dalszych struktur systemowych z którym również można się zsynchronizować i go przestraszać. Zgodnie z art. 297 par. 1, celem postępowania przygotowawczego jest m.in.: ustalenie, czy został popełniony czyn zabroniony i czy stanowi on przestępstwo oraz wyjaśnienie okoliczności sprawy, w tym ustalenie osób pokrzywdzonych i rozmiarów szkody. To że został popełniony czyn zabroniony to ja wiem i w związku z tym zgodnie z art 307 par. 1 żądam dokonania sprawdzenia faktów w tym zakresie oraz wnoszę o uzupełnienie danych zawartych w zawiadomieniu przeze mnie w charakterze świadka osoby zawiadamiającej. Brak pouczenia o przysługujących mi uprawnieniach, daje wolny termin odwoławczy i uzupełniający oraz na większe drażnienie. Instancją odwoławczą jest prokurator nadrzędny, ale od czego mamy min, (nie)sprawiedliwości w którym można zrobić doniesienie/skargę na działania niższych instancji, a to po to, aby urzędnicy z innych resortów mogli się również dowiedzieć, co przechodzi przez ich ręce. Przez ich ręce przeszedł również wniosek o wszczęcie postępowania przeciwko policji miasta stołecznego wawa, w szczególności przeciwko funkcjonariuszom z komendy policji na wilczej i naruszenie dóbr osobistych. System tworzą ludzie, oni go też interpretują oraz nie są nieomylni. Prawo nie zabrania być idiotą przez to następne paradoksy do sprawdzania na szerszą skalę to:

Czy ziemia i doniczka mogą być dowodem w sprawie, oraz Azyli konopny kontra eutanazja
Jak nie zapytam to nie dostane odpowiedzi
Systemu prawa nie powinienes sie bać, prawo powinienes rozumiec i stawiac mu wyzwania.

Akcja trwa, przyłącz się !!
Biuro do Spraw Zalatiwnych Inaczej
(gota@gota.pl)

ZNAJDZIESZ NAS MIĘDZY INNYMI W:

BASEL - CH VISIONOFFHEMP.CH Ailischwilerstrasse 118	KRAKÓW - PL EBOLA, ul. FLORIANSKA 13 KOKOSHOP, ul. FLORIANSKA 34 CHROM, ul. SŁAWKOWSKA 20 VFKRAKOW, ul. B.KOMOROWSKIEGO 41
BEDFORD - UK BROADWAY TRAFIC, ul. TAVISTOCK STREET	LUXEMBURG - LU PLACEBO HEADSHOP 41 AVENUE DE LA GARE
BERLIN - DE HANF JOURNAL, DUNKERSTR. 70 FLASHBACK.DE WOLLINER STRASSE KAYAGROW.DE Schliemannstr. 26 GROW-IN-EUROPE.DE Kaisern-Augusta-Alle 29 GRAS GRUN Oranienstr. 183	ŁÓDŹ - PL BURAK SKATESHOP, ul. PIOTRKOWSKA 44 FLOW, ul. TRAUUGUTTA 4
BŁONIE k. Warszawy - PL HYDRONLINE, ul. BIENIEWICKA 43	OLSZTYN - PL REMEDIIUM, ul. KOŁŁATAJA 2
BOCHNIA - PL NOKAUT, ul. RYNEK 11	OSTROLEKA - PL EXTREME, ul. GORBATOWA 7c/16 EXTREME, ul. PRADZYŃSKIEGO 4/13
BUCHHOLZ - DE CHANFNETZ.DE, Bremer Str. 6	OSTROWIEC ŚWIETOKRZYSKI - PL SKATESHOP, ul. KOŚCIELNA 17a
BYDGOSZCZ - PL FRONT, ul. Dworcowa 60	POZNĄN - PL VERT, ul. Półwiejska 20 MINIRAMP, ul. Długa 9 FAJA, ul. Głogowska 171 ACID SHOP, ul. Ogrodowa 20 A-X Sklep z koszuikami, ul. Półwiejska 19 PUB CAFE MIESNA, ul. Garbary 62 Klub PIWNICA 21, ul. Wielka 21 PUB AWARIA, ul. Garncarska 3
ELBLĄG - PL CHROM, ul. Hetmanska 5/24	RYBNIK - PL NUTKA CLUB, ul. Wodzislawska 113
FRANKFURT - DE BONG Head- & Smartshop Elisabethenstr. 21	SOPOT - PL CANABIS HOUSE, ul. KROLEWEJ JADWIGI 3
CZESTOCHOWA - PL CITY GROOVE, al. NMP 53 KROLESTWO Komis płytowy, al. NMP 3	SOCHACZEW - PL KOMITYWA, ul. 600-lecia 21C3
GDAŃSK - PL CHROM, WRZESZCZ ul. Wajdeloty 10 CHROM, ul. WIELKIE MELNY 16/51 BIBUŁKA ZZ (Targowisko), ul. Chalubirskiego 37/2	STAŁOWA WOLA - PL HARDCORE, Al. Jana Pawła II 9/122
GDYNIA - PL CHROM, ul. Swietojańska 110/112 METROPOLIS, ul. Abrahama 74/1	SZCZECIN - PL BONGOZ, ul. TWARDOŃSKIEGO 18 ANDEGRAND, AL. Wojska Polskiego 49 BUNKIER, Pl. Zwycięstwa 1
GLIWICE - PL KONOPIELKA, ul. DWORCOWA 58/14	TORUŃ - PL INTERCITY, ul. STRUMYKOWA 15
GRUZIADZ - PL TARA, ul. Kościelna 23	WARSZAWA - PL HEMPSZOP, ul. DABROWSKIEGO 5a SIDE ONE, ul. CHMIELNA 21 Vinylishop HE JOE, ul. ZŁOTA 8 Klub CDO, ul. Burakowska Klub M25, ul. Minska 25 CHROM, (podziemie przy Metro Ratusz) pl. Bankowy CLINIC + CHROM, + CITY SHOP, (Podziemie przy Remoncie) Rondo Jazdy Polskiej DOBRA KARMA, ul. Górczewska 67 PRACOWNIA Art CLUB, ul. Popieluszki 16
GORZÓW WLKP - PL FILUTSHOP, WELNIANY RYNEK 2a/9	WROCLAW - PL Underground Reaktor record head shop, ul. RYNEK 30 CLINIC, ul. RUSKA 51
GRAZ - AT HANF IM GLUCK, MUNZ GRABENSTR. 5	ZGORZELEC - PL KAZMATAZ, ul. IWASZKIEWICZA 23
HAMBURG - DE AMSTERDAM HEADSHOP Reeperbahn 155	
JASTRZEBIE ZDRÓJ - PL KAMUFLAZ, ul. HARCERSKA 1c	
JELONIA GÓRA - PL SPORT SZOPA, Pl. Ratuszowy 38/1	
KATOWICE - PL CHROM, ul. STAWOWA 7	
KOZIENICE - PL FLOW, ul. LUBELSKA 6	



www.evaseeds.com

Żeńskie odmiany, jakość w najlepszej cenie

Limitowana Edycja



PAPA'S CANDY
Zwycięzca High Life Cup 2007



MISSING
Zwycięzca Cannabis Champions Cup 2005



MONSTER



NEXUS



HIGH LEVEL



AFRICAN FREE

Dystrybucja w Polsce: Sensimilla.pl - mail:sklep@sensimilla.pl tel. +48 791 115 305



Od 2001 r. w Polsce za posiadanie suszu konopnego [powszechnie znanego jako marihuana] można zostać pozbawionym wolności. Wie o tym każdy, kto jest w tym temacie, niewielu jednak robi cokolwiek, by zmienić tą bezsensowną politykę narkotykową. Na szczęście jest inicjatywa Wolne Konopie walcząca o zmiany. Powołuje ona różne inicjatywy wspomagające. Jedną z nich jest Zakon Marii.

....Zakon Marii skupia wokół siebie kobiety chcące aktywnie działać na rzecz legalizacji. Do tej pory kobiety, jeśli wspierały jakoś WK, stały na uboczu, nie było ich widać. Teraz mamy szansę otwarcie pokazać, że również pleć piękna jest zaangażowana w tę sprawę. Jest to dobra okazja, aby porównać skuteczność działań obu płci. Wierzymy, że taka mała i zdrowa rywalizacja zachęci obie strony do większego zaangażowania i śmielszych pomysłów wszystkich aktywistów!)

...ZM powstał początkowo głównie na potrzeby Marszu Wyzwolenia Konopi '08. Można było nas wtedy zauważyć (choć była to niewielka grupka dziewczyn). Aktywnie propagowałyśmy wspólną ideę i zachęcałyśmy resztę uczestników do skandowania pro-legalizacyjnych haseł. Byliśmy swego rodzaju wizytówką, umilałyśmy przemarsz przy pomocy akcji „Przytulam za darmo, ale buchem nie pogardzę”.

....jednak czas manifestu minął, a wiadomo, że samym krzykiem wiele się nie działo. Dlatego dzięki Inicjatywie została nam udostępniona strona internetowa <http://www.zakonmarii.pl>, na którą serdecznie wszystkich zapraszamy.

Strona dopiero rozpoczyna swoją działalność, więc prosimy o cierpliwość i wyrozumiałość.

Na razie jednak nie będziemy zdradzać naszych planów, a ciekawskich zachęcamy do obserwowania rozwoju naszej strony www, gdzie będziemy wszystkich na bieżąco informować. Jako ZM działamy niezależnie od męskich decyzji. Mamy inny sposób postrzegania różnych rzeczy, więc nasza współpraca powinna obficie zaowocować nowymi oryginalnymi pomysłami, które nas przybliżą do wspólnego celu.

Uwaga Aktywistki!

Z racji, że Zakon Marii to świeża inicjatywa, z radością powitamy nowe twarze, osoby, które tak jak my marzą, żeby polityka narkotykowa w Polsce była racjonalna, a marihuana legalna.)

Mile widziane będą kobiety ze zdolnościami plastycznymi, wokalnymi itp., a także z głowami pełnymi świeżych i odważnych pomysłów prolegalizacyjnych.

Z konopnym pozdrowieniem
Zakon Marii

(Tekst napisany przez dziewczyny z Inicjatywy Zakon Marii. Redakcja Gazety Konopnej - Spliff nie identyfikuje się z treścią powyższego tekstu).

Polityka regulacji konopi

Podsumowanie – korzyści, jakie przyniesie wprowadzenie ogólnie zobrazowanego w tej pracy systemu (część IV/IV):

- Edukacja i profilaktyka – powszechnie dostępna, częsta i pełna informacja o szkodliwości zażywania środków narkotycznych, co powinno się przełożyć na spadek zainteresowania nimi.
- Pozbawienie znacznych dochodów organizacji przestępczych.
- Znaczny spadek liczby osób trudniących się rozprawianiem narkotyków, a tym samym mniej osób namawiających do narkotyzowania się i przedstawiających branie w fałszywym świetle. Mniej zależności finansowych pomiędzy dilerami a ich klientami, co wcześniej czy później kończy się pobiciami, kradzieżami dokonywanymi dla pokrycia długów, itp.
- Poważna redukcja kosztów, jakie ponosi państwo zajmując się tego typu przestępstwami; łapiąc, sądząc i karząc sprawców, a potem utrzymując ich w więzieniach. Oszczędzenie również czasu i wysiłku Policji, prokuratur, sądów i więziennictwa z powodu legalności posiadania konopi na własny użytek wraz z dowodem zakupu.
- Bezpieczeństwo użytkowników – brak konieczności kontaktowania się ze światem przestępczym, brak zanieczyszczenia używki.

Wydaje się nam też bezsporne, że gros użytkowników konopi poza jej spożyciem nie popełnia innych przestępstw ani wykroczeń (a przynajmniej – częściej niż tzw. statystyczni obywatele), jest to typowa „przestępczość bez ofiar”! Kryminalizacja, stygmatyzacja, piętnowanie i osadzanie w zakładach karnych jest więc nie tylko rażąca niesprawiedliwością, jest

również poważną stratą dla całego społeczeństwa! Setkom i tysiącom ludzi uniemożliwia się pracę bądź edukację, zamiast prowadzić produktywne życie są oni prowadzeni ku degeneracji zamykaniem w otoczeniu gangsterów... A jak powszechnie wiadomo, na całym świecie więzienia resocjalizują tylko w teorii, de facto zaś prowadzą na drogę recydywy i integrują skazanych.

• Większe możliwości oceny skali problemu narkomanii w Polsce, co można wykorzystać przy tworzeniu mechanizmów zapobiegawczych. W chwili obecnej problem jest niedoceniany, niektórzy szacują, że na dwie osoby w statystykach przypada tak naprawdę 8-10 użytkowników.

• Wzrost nakładów na leczenie osób uzależnionych, co z kolei winno zaowocować wyższą skutecznością leczenia.

• Nowe leki oparte na konopiach (według wielu badań korzyści z zastosowania konopi mogą być bardzo duże, a nawet przełomowe dla dzisiejszej medycyny). Leki oparte na konopiach mogą być z powodzeniem stosowane jako środek pomocniczy w terapii wielu groźnych i powszechnie występujących chorób, jak: nowotwory, AIDS, anoreksja, jaskra, czy stwardnienie rozsiane.

• Korzyści finansowe dla budżetu – czyli pieniądze pozyskane z akcyzy, oraz z rozwoju przemysłu konopnego.

• Nowe legalne miejsca pracy (przy polach, punktach, transporcie i jego ochronie, a także w zakładach przetwarzających konopie – przemysł konopny).

• Tanie oraz ekologiczne substytuty ropy naftowej - biopaliwa, tworzywa sztuczne, pasze, włókna, oraz łatwa (re)witalizacja ubogich gleb.

Dancehall Queen 2008



Odbyły się w Warszawie w klubie La Playa. Przez i e t n a impreza i wspaniałe miejsce położone nad Wisłą z widokiem na panoramę naszej stolicy. Plaża, leżaki, palmy, drinki, muzyka, jamajskie chatki ze strzechą czyli jednym słowem gorący wystrój wprowadził nas w idealny gorący nastrój. Dzięki temu mogliśmy przenieść się przynajmniej na ten jeden dzień, na bardzo odległą ale jakże bliską naszym sercom Jamajkę.

T y l e pięknych tańczących

„dziewczyn” nie widziałem nawet u mnie w moim domowym zielonym ogródku. Muszę dodać, że nawet pod wpływem wiatraków uczestniczek i moich zawodów ruszając się zdecydowanie gorzej niż królowe Dance Hallu. Ale jedno wiem na pewno. Zarówno jedno jak i drugie nigdy znudzić się nie może, bo jak się okazuje jedno i drugie potrafi ściąć z nóg bardzo szybko i skutecznie. Piękne damskie ciała i leżący obok szczyt marihuany, palący się joint czy kottująca się w bongo chmura to obrazek szczęścia dla niejednego faceta. Wbrew pozorom połączenie to ma duży wymiar dla męskiej przyjemności i wysoki poziom osiągnięcia optymalnej męskiej euforii. Co ciekawe na imprezie mimo sporej ilości męskich członków pojawiły się również i żeńskie muszelki, na których na pewno popis ich koleżanek wywarł spore wrażenie. Ciekawe ile z was zatańczyło później swój własny układ przed lustrem? albo ile z was będzie na następnej bibie za rok już nie w formie obserwaterek ale jako gwiazdy wieczoru.

Mistrzostwa zaczęły się od eliminacji, w których wzięło udział kilkadziesiąt dziewczyn, w różnym wieku, różnej maści o różnym temperamencie ale wszystkie miały jeden ten sam cel - International Dance Hall Queen 2008 i

Montego Bay. Każda uczestniczka przedstawiała swój własny program bardzo często zaskakując obserwatorów podniebnymi ewolucjami rodem z filmów Jackie Chana czy Bruce'a Lee. Aż dziw bierze, że tak delikatne kobiece ciało jest tak odporne na spotkania z twardym podłożem. Podczas eliminacji okraszonych nutką erotyzmu pojawiła się również nutka pikanterii gdy piękna pierś jednej z uczestniczek też postanowiła zatańczyć Dance Hall. Od tamtej pory uczestniczka ta była muirowaną faworytką męskiej części widowni, gdy wychodziła na scenę towarzyszyły jej gromkie brawa. Wtedy wiedziałem już że zostają do końca. Impreza trwała do białego rana. Wszyscy pili, palili i dobrze się bawili pomagali w tym Marika, Fu, oraz Jamal. w nocy wyłoniono zwyciężczynię.

Mistrzostwo zdobyła Ula Fryc, rudowłosa piękna Pani, której styl wywołał trzęsienie ziemi na Jamajce. Wiemy! Bo widzieliśmy jej rywalki z poza Polski. Ula w niczym im nie ustępuje. Jednak podziękowania należą się wszystkim tancerkom. Za rok mamy nadzieję że przyprowadzicie koleżanki. Ja kolegów przyprowadzę na pewno!

Joanna Krochmalska oraz Liroy stanęli na wysokości zadania. Mimo przeciwności losu wspaniale zorganizowali imprezę i dopięli ją na ostatni guzik. Szkoda tylko, że pogoda nie dopisała i odstraszyła tych mniej rozgrzanych. Wolne Konopie też miały swój mały wkład w imprezę. Zaopatrzyliśmy uczestniczki w płyty PROPAGANJA przy których mogą szlifować swój własny styl! Rozdaliśmy również wśród imprezowiczów maści konopne oraz zaopatrzyliśmy barek w... najnowszy numer Spliffa.

(siu)

<http://www.dancehallqueen.pl>



KONKURS



Pytanie jest proste. Jak określiła się czerwony styl muzyczny? Dla ułatwienia podajemy adres strony www.czerwie.pl. Do zdobycia dwa egzemplarze unikatowego albumu Otwarta Sztuka Dla Ludu.
Pisz na konkurs@spliff.pl

Muzykanci grają, didżeje miksują...



Kapela Ze Wsi Warszawa niewiele jeszcze mówi zwyktemu zjadaczowi pieczywa czy inszych wypieków. Laureaci BBC World Music Awards sprzed paru lat, bardziej doceniani za granicą, wydali na świat kolejny album, zaiste na światowym poziomie. Jest to zbiór remiksów wybranych utworów z wydanego cztery lata temu „Wykorzenienia”. Neofolkowe

numery przeistoczono w dubowe wersje. Palce swoje maczały w dziele takie firmy jak TransGlobal Underground, Zion Train, Vavamuffin. Polski folk w elektroniczno-klubowo-dubowym wymiksowaniu, co ciekawe, mierza w chillotowym kierunku. Pozycja, jest stworzona przez i dla ludzi – otwartych nie tylko na kulturę z kręgów wielkiej rodziny rasta. Jako że miłośnik bardziej występów na żywo muzykantów, muszę zaznaczyć zdecydowanie, iż album nie jest wykładnią oryginalnego stylu KzWW. Interpretacje wcześniejszych, tradycyjnych kompozycji na pewno przyczynią się w końcu do szerszego zaistnienia ikony narodowej muzyki na krajowym gruncie. Niemniej eksperymentalne igraszki z partiami instrumentów perkusyjnych, doprawienie elektronicznymi przyprawami i frywolne wyeksponowanie słowiańskich wokaliz, powoduje unikalny rezultat. Nie daję rady tego sklasyfikować w żaden sposób. Jamajskie tła, rootsowe sekcje dęte i za każdym razem inna historia, inny trip. Do moich ulubionych należą W Boru Kalinka (Kalinka remix) - Dj Click, Zagrajcie Muzykanci (Spiritual Revival remix) oraz Baba w Piekło - Ba-Lan Soundsystem. W zbliżającym się sezonie klubowym dzięki owym miksom może nastąpić wiosna ludu na parkietach i wykorzenienie rzeczy temuż nie dorównującym. Mam nadzieję, iż owa wieść gminna szybko się rozniesie. Jednak końcowa refleksja jest prosta: nie ma bata na Mariole, ale bardziej na żywo kapelę wolę. Jo!

(smoke.detector@spliff.pl)
www.powsinoga.com

R E K L A M A



austria • vienna
event pyramide • 2334 vösendorf





cultiva

10.-12. okt. 08

hanfmesse

kongress

www.cultiva.at



absinth • advancedhydroponics • agrotading • atami • biobizz • bionova • blackfeet • bushdoctor • bushplanet • canna • cia • dalman
dipse • dutchpassion • easygrowreflectivefoils • ecotechnics • euphoria • extravaganja • exzessiv • future-care • g.h.e. • greenhouse • grotkecanada
growin • grow!magazin • g-spot • hanfdorfreingers • hanfjournal • hempire • hesi • hollandglorie • indrasplanet • jokertools • jungleboost
konoptikum • landumlaa • metrop • nachtschattenVerlag • nirvanaseeds • pinkbuddha • plagron • plantasur • primaklima • roor
secretjardin • sensiseeds • seriousseeds • snail • spliff • thocenmagazine • trendcenter • vivasativa • wasdenn • worldlightsystems



ARKAPARK

Odcisk Papilarny Podziemia
2008 Lou & Rocked Boys c/o Rockers Publishing

Teza o polskich korzeniach polskiego dubu i rege jeszcze do niedawna wydawała się fantastyczna i poniekąd śmieszna, czy nawet niedorzeczna. To jakby mówić o polskich źródłach polskiego jazzu i rocka. Zaletą jednak takiej opcji jest skrócenie historii, bo skoro początki są nienazbyt odległe, to i lekcja nie będzie się ciągnąć nadmiernie w nieskończoność. Ile to już razy polecałem uwadze coś, po co warto sięgnąć na początek w poszukiwaniu, zainteresowaniu, poznaniu nawet. Muzyka jest natchnieniem przesłania. Rege jest misją Rastafari. A poza tym jest też muzyką pełną możliwości. Więc gdy teraz zaczynam opowiadać jej historię, stoję przed kwestią, co wybrać na początek, ruts czy dub, czy może rege



ze wstawkami. Z dwunastu utworów każdy wie gdzie w innej historii. A dizajn nijak nie wskazuje na to, że mamy do czynienia z rege. Tylko tytuły Trzykroć Biada i Mury wywołują jakieś migotliwe skojarzenia. Pierwszy z Izraelem, drugi z Habakukiem, lecz by nie sięgać tak daleko i głęboko, możemy poprzestać na skojarzeniach związanych z tradycją, którą zapoczątkował Świat Czarownic i RAP. Naturalną siłą Arkaparku są fanfary, chóry i responsoryjny zaśpiew. Nic nowego w rege, od czasów Desmond Dekkera. Nowa historia zwalnia nas z obowiązku uczenia się o nim. Rolę idoli powierzono kukielkom, animowanym przez media, o których nie warto pamiętać, więc tym bardziej i o poprzednikach.

Ponieważ czarno widzę edukacyjną perspektywę, tym samym nie wydaje mi się, by Arkapark znalazł się w spisie kanonu lektur podstawowych, z jakim należy się zaznajomić przystępując do tematu rege w Polsce. Jako ślepy czarnowidz mam wrażenie, że następuje powolny kryzys rege, czego paradoksalnym dowodem są realizacje takie jak Arkapark.

@udioMara:



Wczoraj, czy może onegdaj, telewizor powiedział, że to już ostatni w Polsce przymusowy pobór do wojska. W przyszłym roku armia ma być już tylko profesjonalna i zawodowa. Tym samym do lamusa odeszło twierdzenie, że zasadnicza służba wojskowa to zaszczytny obowiązek każdego obywatela. Wbijali nam je do głowy jeszcze w podstawowej szkole, ale jakos nikt z naszego środowiska nie dostał tego zaszczytu. Dawniej jedyną jego alternatywą były studia artystyczne, udokumentowana choroba psychiczna lub więzienie. Jednak gdy w trakcie leczenia szczegółowa diagnoza rozpoznała w osobowości psychopatyczne skłonności, można było mieć pewność, że nie jest to argument na rzecz zwolnienia z odbycia obowiązkowej służby. Wręcz przeciwnie. W naszym najbliższym otoczeniu panowało przekonanie, że wojsko z każdego może zrobić psychola. Taka była jego edukacyjna rola w tamtym systemie. Co ciekawe, bycie pacyfistą kwalifikowano jako dewiację, na równi z wegetarianizmem, biciem wyznawcą jakiejś egzotycznej religii i narkomania. Alkoholizm nie był wtedy domeną nastolatków, a upodobania i seksualne preferencje nie miały znaczenia. Niejeden żołnierz właśnie w armii spotykał miłość swojego życia, której pozostawał wierny aż do śmierci. Dla wielu jednak stał się natchnieniem w poszukiwaniu ścieżek wiodących do wykuczenia zaszczytnego obowiązku z ich drogi życia. Owym poszukiwaniem towarzyszyła wiara, że nie jest się w nich samemu i że gdzieś istnieje czujący i myślący podobnie, inni i swoi. Niektórzy zostali fanatykami pacyfizmu, inni jego fanami czy tylko sympatykami.

Pacyfizm jest elementem wielu różnych światopoglądów, a zdaniem Georgiadesa stanowi fundamentalne przesłanie każdej religii. Jednak nawet tak zwane pokojowe misje stanowią zagrożenie życia, grożąc śmiercią lub kalectwem. Zdaniem radykalnych provosów i hipisów jedynym remedium i antidotum na wojny i wszelkiego rodzaju przemoc mogłoby być palenie konopi. Malowniczo zaprezentował to Mel Brooks w jednym z epizodów swej Historii Świata. Jednak ani w Wietnamie, ani u nas, w stanie wojennym, nie znalazła owa hipoteza praktycznego potwierdzenia. Ziele konopi, podobnie jak haszysz, zaliczone zostało do tzw. spowalniczy, armia zaś potrzebowała czadu i spidu. Powiadali, że jej misją jest znalezienie cudownej, nieudzielonej energii. Fragmenty owej utopii, przeniesione w nową epokę, czynią z armii wiernych wyznawców nieznanego pierwej światopoglądu, co ją samą przybliżyło do potocznego, choć ezoterycznego, rozumienia tego, co to sekta. Co ciekawe, sezon wakacyjny w pełni i w każdy weekend odbywają się różne muzyczne festiwale, a czołówki gazet zaniedbały ostrzeżenia przed sektami. W to miejsce pojawiły się informacje na temat przyszłości historii i edukacji. Dyskusje na temat tego, kiedy powinna się zacząć nauka i czego. Czytanie, pisanie, rachowanie i obce języki. Dawniej nie było z tym problemem, bo dzieci jeszcze przed pójściem do szkoły umiały recytować Pater Noster po łacinie i z pamięci, a co bardziej rożgarnięci to i inne fragmenty Biblii. Edukacja taka otrzymała miano scholastyki i nie wiadomo czemu została zaniechana. Przy takiej konstatacji poczyna się refleksja, że skoro doczekaliśmy i dożyliśmy zniesienia powszechnego i zaszczytnego obowiązku anonimowej służby w wojsku, to może najwyższa pora zgłosić postulat zniesienia powszechnego obowiązku edukacyjnego. Wszak więcej niż nauczyciel o innej kulturze opowie dziecko, choćby nawet tylko chwilowo było jej uczestnikiem. Z racji wieku to żaden autorytet. A i opisy też co bardziej bajkowe, o czym jeszcze kiedyś opowie – @udioMara.



DYSKOGRAFIA

TREBUNIE-TUTKI & TWINKLE BROTHERS

Songs Of Glory – Pieśni Chwały
2008 Agora S.A.

W dawnych czasach zaśląłem jako autor i organizator spotkań seminaryjno-warsztatowych pt. Ludowe źródła kultury popularnej i masowej. Musiał w tym maczać swój paluch jakiś Duch Czasu, bowiem wtedy też poczynał się projekt, dziś znany jako Trebunie-Tutki & Twinkle Brothers. Minęły lata, epoki, pokolenia i na dowód, że tylko krowa nie zmienia zdania, redakcja, która kiedyś obiecywała, że rege nie zagości na jej łamach, została medialnym patronem i wydawcą albumu, jakiego mogliby pozazdrościć nowowstępujący na rege-scenie. Sygnowany jest wprawdzie jako strefa inne brzmienia i faktycznie od brzmienia rege lekko odbiega, ale za to okładkę ozdabiają wizerunki liści konopi, które obok fraktalowych wzorów śnieżynki stanowią znamienity motyw dekoracyjny. Czy to nie słynny malarz Paul Klee oszalał po tym, jak odkrył, że nie ma dwóch identycznych płatków śniegu? Te na okładce różnią się wielkością i występują w trzech rozmiarach, podczas gdy listki gandzi są takie same. Może to jakaś dizajnerska metafora, symbolizująca związek natury i przyrody z nową technologią? Niespodzianka to zaiste zacna i godna pochwały, dla prawdziwego fana rege jednak bez znaczenia. Kto dawniej słuchał tej muzyki, sięgnie zapewne i po tę płytę. Lecz gdyby ktoś chciał od niej zacząć swą rege-edukację, to raczej nie polecałbym jej na początek. Jest to bowiem miks tradycji i nowoczesności, trochę w duchu post-modernizmu. A modernizm, w powszechnym odczuciu, nie jest już wiodącym nurtem światopoglądowym, mimo iż niesie ze sobą pozytywizm i wiele innych, ciekawych i zajmujących nurtów filozofii. Zwołanie przypisywane Cyronowi – O tempora! O mores! – możemy dziś zastąpić przez – Jakie czasy, taka muzyka [reggae] i takie brzmienie. Po prostu inne i w innej sferze nowej epoki.

Niemniej album, w porównaniu z tamtymi, pierwszymi nagraniami, będzie interesujący nie tylko dla kolekcjonerów ciekawostek i kuriozów. Komponuje go bowiem legendarna i kultowa, wręcz mityczna załoga. Gdy startowali, była to propozycja dla dziadków i rodziców dzisiejszych słuchaczy. Nowa płyta po tak długiej przerwie to zaledwie chwilowa propozycja w mediach. Ile z tego stanie się tradycją dla przyszłości – trudno dociec. Rzeczywista siła i moc natchnienia przetrwają zapewne niejedną jeszcze modę. Przesłanie płyty jest na tyle jasne i oczywiste, że pozwala się zaprezentować każdej publiczności. Nie znaczy to przy tym, że jest uniwersalne. Wymaga bo-

wiem uwagi niemniejszej, niż ta, jaka jest wymagana dla dowolnej pozycji z kanonu lektur. Czy dożyjemy czasów, że i płyty trafią do ich spisu? Nie wydaje mi się. Choć dawniej, gdy nośnikiem zapisu dźwięku były winyle, w wielu szkołach słuchało się na lekcjach i muzyki, i recytacji, i nawet odgłosów przyrody. Zalecą tę płytę jest to, że może być ona edukacyjną propozycją zarówno na lekcje religii, jak i etyki. Komu daleko do spirytualizmu, może pozostać obojętnym. Choć zapewne będą też tacy, którzy w artystycznej misji odkryją elementy indoktrynacji. Ale nie możemy zapominać o tym, że media wynaleziono właśnie po to. Radio miało być teatrem wyobraźni, a telewizja wehikułem wrażeń i uczuć. Kiedy to wszystko zostało wyparte przez informacje, tego nikt już nie pamięta. Warto więc sięgnąć po efekty omawianej sesji, żeby się przekonać, że istnieje coś takiego, jak czar i urok wibracji. W czasach informacyjnej unifikacji trudno jest właściwie zareagować na samą muzykę. Jeszcze trudniej wyobrazić sobie to wszystko, co może z nią być kojarzone przy użyciu komputera i dostępie do sieci, gdy każdy szczegół urosnąć może do autonomicznej i osobnej domeny. Na szczęście, jeśli by to potraktować jako zagrożenie czy niebezpieczeństwo, to nie większe niż inne konsekwencje cywilizacyjnego rozwoju. Jedną z nich jest oczekiwanie na kolejne takie i im podobne realizacje.

domowearchiwum@o2.pl
@udioMara



HABAKUK

Family Front
2008

To już czwarty ze słuchanych dziś albumów i zacna niespodzianka z dawną oczekiwaną. Habakuk ubogacony brzmieniem obcych głosów to nie tylko realizacja marzenia, ale i natchnienie dla kolejnych projektów. Family Front zapoczątkowuje w rege to, co zapropomował hip-hop, mianowicie udział wielu wokalistów w jednym ridimie. To również cecha muzyki klubowej, w której świetnie odnajdują się Renata Przemyk, nie gubiąc przy tym kabaretowej maniery. I najważniejsze, że artyści zaproszeni do udziału w sesji otrzymują brzmienie, charakterystyczne dla ich twórczości [Por. Don Carlos, Mikey Dread, Mercedes.]

Habakuk to już dziś klasyk na miarę wszystkich, raz wziętych, weteranów rege. I gdybym powiedział nawet adeptym wiedzy o rege, że od tej właśnie płyty powinni zacząć swą edukację w tej domenie, byłby to pogląd dość radykalny. Mam jednak takie nieuzasadnione przekonanie o misji rege, o tym, że ma ona do spełnienia niebagatelną rolę, przybierając postać Pontifexa. Habakuk spełnia wymagania tej roli na swój sposób. Uczy o rege o wiele wyraziście, niż mogą to uczynić media.

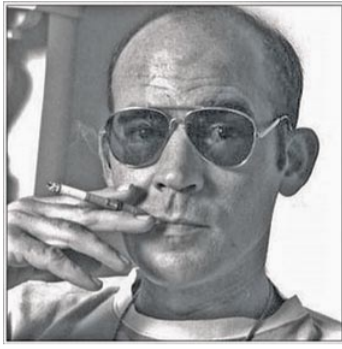
Sam Habakuk w roli medium mógłby natchnąć niejedną jeszcze inicjatywę wydawniczą. A ponieważ też kiedyś byłem feministką, marzy mi się rege płyta, pełna głosów

żeńskich i ewentualnie anielskich. Family Front przynosi kilka takich, lecz zanikają one w konfrontacji z pozostałością. Nie jest to zapewne szczyt możliwości, przed jakimi staje Habakuk. Każdy Jego kolejny album to coraz głębsze sięgnięcie do źródeł i natchnienie pomocne w przetrwaniu oczekiwań.

@udioMara



Lęk i odraza w Las Vegas



Po ponad trzydziestu latach od ukazania się oryginału, w końcu dostajemy do rąk polski przekład jednego z kanonicznych dzieł kontrkultury będący jednocześnie ważną analizą jej kryzysu. Prezentacja anarchicznej i subiektywnej metody gonzo journalism w akcji i jedna z ważniejszych amerykańskich powieści ostatniego półwiecza – niespełna dwa miesiące

temu ukazało się w Polsce tłumaczenie legendarnego Lęku i odrazy w Las Vegas Huntera S. Thompsona.

W Polsce powieść Thompsona aż do niedawna była znana głównie za sprawą nakręconego przez Terry'ego Gilliana na jej podstawie filmu Las Vegas Parano, z Johnym Deppem i Benicio del Toro w rolach głównych. Otoczony swoistym kultem, szczególnie wśród konsumentów wszelkiego rodzaju nielegalnych używek, film stanowi adaptację książki. Podejrzewam, że większości czytelników Spliffa jego fabuła jest dobrze znana, streśćmy ją jednak w kilku zdaniach: dziennikarz z LA Raoul Duke (alter ego samego Thompsona) dostaje zlecenie napisania relacji z wielkich wyścigów motocyklowych w Las Vegas. Po otrzymaniu sporej zaliczki wydaje ją na wynajęcie luksusowego samochodu i wyładowanie jego bagażnika po brzegi wszelkimi możliwymi dragami. W towarzystwie swojego samońskiego adwokata wsiada w samochód i rozpoczynają długi trip, którego owocem nie będzie bynajmniej gotowy reportaż, a raczej zdemolowane pokoje hotelowe, deprawowane pokojówki i ogólny chaos. Cała rzecz dzieje się na początku lat 70, już po psychodelicznej rewolucji ubiegłego dziesięciolecia, w przededniu reelekcji Nixona. Dokonana przez Gilliana adaptacja zachowuje niezwykłą zgodność z literackim oryginałem i wiernie obrazuje wszystkie psychodeliczne zwidy głównych bohaterów, ich paranoje i lęki. Może nawet ekranizacja jest zbyt wierna

oryginałowi – natłok kwasowych wizji, dziwaczne kolory i falujące kształty robią niesamowite wrażenie, ale przyćmiewają czasami podawaną zza kadru narrację, a właśnie wyłożona w niej ponura refleksja jest najważniejszym elementem powieści Thompsona.

Wydanie powieści w naszym języku pozwala odświeżyć sobie historię tripu do Las Vegas i spojrzeć na nią nieco innym okiem. Sam bowiem autor w licznych wywiadach, pytany o Lęk i odrazę... zwracał uwagę mniej na same sceny tripów, bardziej na towarzyszącą im główną myśl – refleksję o końcu kolorowych lat 60-tych, o „załamaniu się fali”. Podróż, którą sam główny bohater określa jako poszukiwanie amerykańskiego snu, staje się metaforą duchowych poszukiwań wszystkich psychodelicznych guru minionego dziesięciolecia. Chaotyczna i napędzana narkotykami wyprawa zaczyna męczyć i dezorientować samych jej uczestników, w tripach Raoula i Gonza nie ma miejsca na duchowe oświecenie i wszechogarniającą miłość, ich miejsce zajmują wybuchy przemocy i paranoja. Tytułowe lęk i odrazę bohaterowie odczuwają nie tylko w stosunku do otaczającej ich tandetnej rzeczywistości stolicy hazardu, ale przede wszystkim do siebie i swojego zachowania. Kryjąc się za zaskakująco trzeźwymi wewnętrznymi monologami Raoula Thompson piętuję wszystkie błędy minionej ery – atakuje Leary'ego za przeświadczenie o zbawczej roli psychodelików, wspomina o zamykających dekadę paroksyzmach przemocy w rodzaju festiwalu w Altamont, zakończonym kilkunastoma ofiarami śmiertelnymi. Zły trip głównych bohaterów powieści jest też złym tripem całego pokolenia, które ocknie się nagle w pełnej podejrzeń i policjantów rzeczywistości, przypominającej krajowy konwent antynarkotykowy, na który w końcu trafią Raoul i Gonzo.

Thompson, który w dość czytelny sposób przedstawił siebie w postaci Raoula miał pełne prawo do podjęcia takiej krytyki „od środka” – cała podróż do Las Vegas oparta jest bowiem na rzeczywistych wydarzeniach, a i realia lat

60-tych wraz z ich kulturą narkotykową znalazł od podszewki z autopsji. O postaci autora i wypracowanej przez niego metodzie gonzo journalism (skrajnie subiektywnego, niepokornego dziennikarstwa z nonszalancką odnoszącego się do założonego „tematu” tekstu) można by napisać właściwie osobny artykuł. Dość powiedzieć, że pozostający zawsze w centrum wydarzeń Thompson, wtedy m.in. korespondent Rolling Stone, był czołowym kronikarzem epoki, a jego książki, obok słynnej Próby kwasu Toma Wolffe'a, najcenniejszymi jej dokumentami.

W Polsce jednak Thompson wciąż jest mało znany, Lęk i odraza, pierwsza jego książka przetłumaczona na nasz język w całości jest więc, równocześnie obok nielicznych fragmentarycznych przedruków, jedną z pierwszych prób przybliżenia jego postaci. Pozostaje tylko pytanie, na ile potrzebna i na ile aktualna jest taka próba? Wydawca książki najwyraźniej też zadał sobie to pytanie opatrując polskie wydanie w krótkie, ale treściwe posłowie autorstwa Jakuba Zulczyka przybliżające postać autora i kontekst powstania powieści. Wysoki poziom polskie wydanie zawdzięcza też świetnemu, „kumatemu” tłumaczeniu Marcina Wróbla i Macieja Potulnego oraz przedrukowaniu pokreślonych ilustracji Ralpha Steadmana, które towarzyszyły też pierwszemu jej wydaniu.

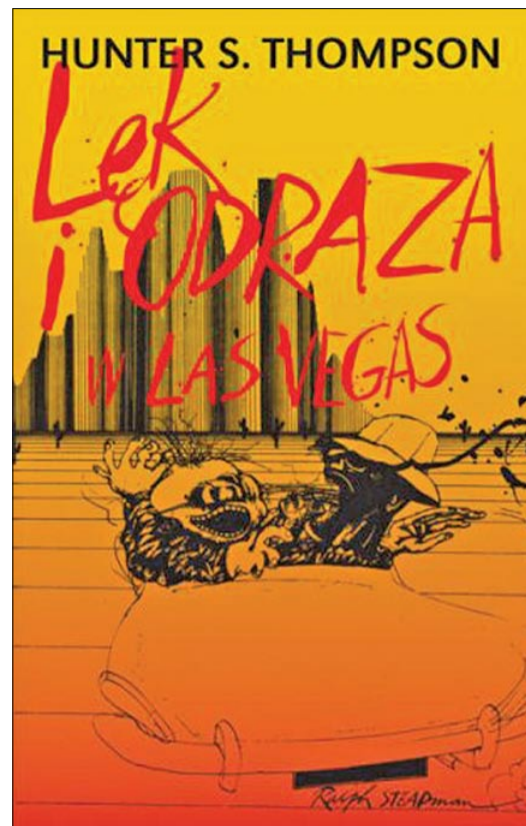
Pozostaje tylko cieszyć się, że rzecz tak cenna i istotna zarówno dla kontrkultury, jak i szeroko pojętej literatury współczesnej w końcu zostaje u nas wydana, szczególnie, że prezentuje nieco inne spojrzenie na narkokulturę końca lat 60-tych (a może i na narkokulturę w ogóle?), niż utrwalone w stereotypach. Przy okazji rzuca też nowe światło na jego kultową, ale często opacznie rozumianą filmową adaptację.

Czekamy na kolejne przekłady dzieł Thompsona.

Lęk i odraza w Las Vegas. Szaleńcza podróż do serca „amerykańskiego snu”.

Wydawnictwo Niebieska Studnia, Warszawa 2008.

(Robert Kania)



Mieszany kapitał muzyczny

Joint Venture Sound System od 20 już lat lansuje swoje specyficzne podejście do muzyki reggae i promuje pozytywną świadomość i potrzebę zmiany. Całość nie pozbawiona jest specyficznego anarchistycznego humoru, a ich sety zawsze pełne są iskrzącej punkowej energii, która w tym przypadku zyskała formę DUB. Z okazji tak zacnego jubileuszu Maken zgodził się na niekrótką rozmowę...



JVSS funkcjonuje w dwuosobowym składzie - DJ Bass Reprodukktor Xiądz Maken I, zazwyczaj ubrany w sutannę, zajmuje się selekcją muzyki oraz podkręcaniem publiczności przez mikrofon i megafon. Drugi aktywista sound systemu to Activator vel Mario Dziurex, który w trakcie imprez odpowiedzialny jest za psychodeliczny mix głosu, sampli, syren i prezentowanej muzyki. W setach Joint Venture usłyszeć też można coraz więcej produkcji wywodzących się z prowadzonego przez niego razem z Jarkiem „Smokiem” Studia AS One.

Smoke Detector: Miałem raptem 7 lat i siedłem do podstawówki, by z książki od środowiska poznać podstawy ekosystemu i takie tam inne, a Ty już jako jeden z pierwszych w Polsce rozsiewałeś ziarno pozytywnych dźwięków. Trwa to od 20 lat. Proszę zdradź naszym czytelnikom, jak wyglądał pierwszy występ u schyłku epoki PRL?

Xiądz Maken: Pierwszy występ miał miejsce w 1988 roku w klubie „Nadole” w domu kultury w Zgorzelcu. Impreza inspirowana była tanecznym jazzem typu Young Power, Tie Break, „Tutu” Milesa Davisa i nazywała się Jazzowe Spotkania Muzyczne. Kolejne edycje z „jazzowego” zmieniły przedrostek na „alternatywne” i prezentowały już mix reggae, ska i punka. Z racji braku jakichkolwiek innych imprez alternatywnych, te undergroundowe spotkania gromadziły to całe lokalne środowisko, któremu żadnej radości nie sprawiały normalne dyskoteki. Nie było wtedy jeszcze ze mną Activatora, który w tym czasie we Wrocławiu grał na basie w Stage Of Unity. Po pewnym czasie ktoś znajomy wyczał, że takie klubowe imprezy przy reggae nazywają się sound system, a chwilę potem pojawił się szyld Joint Venture. Gdy po upadku komuny zachodziły w Polsce pierwsze transformacje własnościowe, termin był często powtarzany w mediach. Nazwa, wiadomo - spodobała mi się i tak już zostało (śmiech). Po kilku latach dołączył Activator, który skuszony perspektywą lepszych warunków do tworzenia muzyki przeprowadził się do Zgorzelca. Okazało się, że jego muzyczne ucho oraz talent do wszelkiej maści efektów bardzo sprawdzają się w tej formule.

Mając już niemal 10-letni staż w mieszanym mikstur brzmieniowych, pokusił się o ciekawy psikus. Metodą faktów zaiste dokonanych, na „Przystanku Woodstock” w Żarach w 1998 roku zapewniliście niespodziewaną zabawę dla setek zaskoczonych ludzi z całej Polski w środku miasteczka namiotowego. Czyżby akcje spontaniczne i nie do końca formalne były głównym smaczkiem w luźnym zapodawaniu przestrzennych wiązek muzycznych?

Niezależnie od wszystkiego i kogokolwiek wbił się na Woodstock. Przywieźliśmy własne światła, własne nagłośnienie i agregat prądotwórcze. Byliśmy niezależni. Na przekór Owsiakowi, który odrzucił naszą wcześniejszą propozycję stworzenia sound systemowej sceny twierdząc, że jakiegokolwiek formy imprezy tanecznej przy muzyce mechanicznej kojarzą mu się z techno, a techno kojarzy mu się z narkotykami. Jego negatywne stanowisko było bardzo jednoznaczne, a my bardzo chcieliśmy rozbudować program festiwalu o nieobecne tam raczej reggae i zagrać dla tych wszystkich ludzi, którzy wydawali się nam z tej samej co my bajki.

Pojechaliśmy z zaprzyjaźnionymi jeszcze innymi DJ'ami, jak Yellowsun czy Kosmos Mega Sound System. Jurek na miejscu już zakomunikował nam, że nie gwarantuje nam żadnej ochrony i bezpieczeństwa, ale jak już jesteśmy, to możemy grać w środku namiotowego miasteczka. To był jeden z najciekawszych i najgłośniejszych naszych występów w całej dwudziestoletniej historii – zdziwienie i zaskoczenie ludzi, a potem fenomenalna zabawa i energia. Pamiętam, że krzychałem w środku tłumy stojąc na krześle i mikrofonem wybiłem sobie zęba... Graliśmy jako ostatni, jako jedyna wciąż funkcjonująca scena. Aż w końcu musieliśmy zamknąć cały ten interes w wyniku inwazji kilku bardzo poważnie wyglądających pakerów – na tyle poważnie, że wystraszyła się ich nawet publiczność. Po paru dniach okazało się, iż oni panowie to sekretna ochrona festiwalu. Przyznał się do tego Owsiak w jednym z wywiadów. W mediach rozpętała się afera – większość artykułu o Przystanku Woodstock w „Machinie” dotyczyła zamknięcia przez siły Owsiaaka nielegalnego sound systemu. Rok później ulotki informacyjne przed Woodstockiem zapowiadały, że nie będzie już więcej głośniego sound systemu DJ Makena. Wziął sobie to wszystko bardzo osobiste do serca, nadepnęliśmy mu na odcisk. Przez kilka następnych lat byliśmy takimi cichymi wrogami, nie współpracowaliśmy ze sobą. W tej chwili to już trochę inaczej wygląda. Darzę go szacunkiem za to, co robi.

Najbardziej surrealistyczne miejsce, w którym chciałbyś jeszcze zagrać? Może chciałbyś znowu kogoś „rozsierdzić” (śmiech)?

Nasz system niekoniecznie musi kogoś prowokować i powodować jakieś zamieszanie. Przede wszystkim my lubimy grać po to, aby ludzie mieli dobre wrażenia i dobrze się bawili. Choć kraj mamy ograny wszędzie i wzdłuż, jest wciąż wiele miejsc, gdzie chcielibyśmy zagrać – głównie za granicą, bo lubimy poznawać nowe miejsca. Graliśmy parę razy w Londynie, byliśmy w Paryżu na Telerama Dub Festival, w Kolonii czadziliśmy na statku płynącym Renem w ramach „Dub On The River”, próbowaliśmy wciągać w nasze duby Węgrów, w ramach berlińskiej Hanf Parade przemierzaliśmy centrum miasta grając na ciężarówce, by

następnie wyładować na głównej scenie i zagrać dla 30000 ludzi na Alexanderplatz... Lubimy ciekawe miejsca, ale przede wszystkim inspirują nas ludzie tworzący tą scenę. Ciekawy jestem reakcji jamajskiej publiczności na to, co my robimy. Nasza formuła grania nie jest stricte jamajska, gramy bardziej po europejsku, mieszmamy style od starego roots po dub i etno beatsy w różnych swoich odmianach, nie podążamy drogami wyznaczonymi przez współczesny dancehall. Kiedyś grałem w nieistniejącym już praskim klubie Reggae Bar prowadzonym przez Senegalczyka Bourama Badij z Hypnotix – publiczność w 90% stanowili czarni, którzy miło przybijali piątki...

A jak spostrzegasz mainstreamową scenę muzyczną, którą niejako preparują w formie papki massmedia? Da radę coś z tego grać? (śmiech)

Papka była, jest i będzie...

...lud musi się najeść...

...w tej papce odnajdują się czasem zjawiska ambitne. Wtedy bardzo się cieszę, że ktoś reprezentujący bardzo wysoki poziom artystyczny jest doceniony przez tak zwaną szarą masę. Mam tutaj na myśli chociażby Boba Marleya, Jemesa Browna czy Prince'a. A jeśli chodzi o młodych przedstawicieli... Hm, masz na myśli polskich czy zagranicznych wykonawców związanych z reggae?

No raczej mam na myśli reprezentantów rodzimych...

Powiedziałbym, że od zawsze kibicuję przede wszystkim Vavamuffin, ale to już nie tacy młodzi przedstawiciele sceny. Od czasu ich debiutu trudno mi jednak pokazać palcem jakąś nową twarz, która wyraźnie wybija się ponad innych i powala mnie na kolana. Na pewno wokalista zespołu Kultura de Natura i Soomod – Rasm Al-Mashan dysponuje cudownym głosem i mam nadzieję, że osiągnie wreszcie należyty jej sukces.

Bardzo ciekawą nową formacją jest dubowa Ragana, a wynik ich pracy z mistrzami ze Studia AS One jest powalający.

Wydaje mi się, że wszyscy wymiękną, gdy usłyszą nagrań niedawno w Studio Tuff Gong w Kingston płytę „Day By Day” nowego polskiego projektu Rastasize, gdzie udzielają się m.in. Sly&Robbie, Dean Fraser czy muzycy Shaggy'ego. To efekt pomysłów muzycznych młodego producenta K-Jah, przetworzony przez doświadczonego umysł muzyczny Mateusza Pospieszalskiego i okraszony wspaniałymi wręcz wokalami i tekstami Dawida Portasza z grupy Jafia Namuel. Ten materiał jest według mnie rewelacyjny, ale mam też do tego bardzo osobisty stosunek.

Dzięki wielkie za rozmowę. Życzę kolejnej udanej dwudziestki, zdarcia płyt i powyrywania galek w mix-rach!

Linki:

www.myspace.com/jointventuresoundsystem
www.myspace.com/marioactivator

(smoke.detector@spliff.pl)



Plyndze tradycyjne

(placki ziemniaczane)

Składniki (na 5 porcji):

ziemniaki – 1kg
jaja – 2szt
3 duże cebule
szczypta pietrzu białego
sól – do smaku
mąka – 200g
ziola smakowe – 5g
kwaśna śmietana
oraz cukier

Sposób wykonania:

Ziemniaki obrać, umyć i zetrzeć na tarce o dużych oczkach, dodać jaja, startą cebulę, sól, pieprz i wcześniej podsmażone ziola smakowe oraz mąkę. Całość wymieszać na jednolitą masę. Smażyć na rozgrzanej patelni na maśle. Koniecznie na małym gazie. Podawać z kwaśną śmietaną i cukrem.

(życze smacznego czechu)

Krótkka Seria

Czyli... coś tu śmierdzi...

Śmierdzi, śmierdzi i to bardzo. A co to tak „pachnie inaczej”? Ano po pierwsze, to chore prawo, a po drugie, dym – i to wcale nie konopny.

Tym razem, moi mili, miarka się przebrała! Hipokryzja i głupota ludzka nie zna granic, ale cóż, umysł polityka to niezgłębiona kraina ułudy fantazji i zabobonu, można by rzec.

Otóż od niedawna na polskim rynku pojawiły się mieszanki ziół, legalnie sprzedawane w Internecie i nie tylko. Mieszanki służące do palenia i polykania, wywołujące efekty psychosomatyczne. Jednym słowem odurzające. Wiadomym jest, że to, co odurza, a nie jest legalnym alkoholem, to musi być z definicji polskiego prawodawstwa NARKOTYKIEM,

a więc substancją nielegalną, szkodliwą, ba!, wręcz zabójczą i degenerującą. Przykładem takiego postrzeżenia jest np. Marihuana, ale również bielun czy grzyby. Co więc wyróżnia te legalne mieszanki? Czemu ich działanie, choć skrajnie niekiedy podobne do działania „narkotyków”, nie kwalifikuje tych produktów do ich grona? Niestety nie potrafię tego zrozumieć. Oczywiście można powiedzieć: „bo to substancje roślinne, ziola...” ale i konopia jest naturalna, do tego również jest ziołem, więc tym bardziej nie rozumiem, czemu ona ma być nielegalna? Cóż, pewne rzeczy są niezrozumiałe dla nas, szarych obywateli i może lepiej niech tak zostanie, bo zbyt intensywne myślenie nie jest dobre dla narodu – naród myślący trudniej jest omamić...

Sytuacja ta daje nam jednak kolejne narzędzie w walce z ogłupiałym (znarkotyzowanym?) systemem, który w granicach UE dopuszcza do obrotu pewne środki odurzające, a innych nie... co więcej, o ile w przypadku marihuany wiemy w 100%, co to jest i jaki ma wpływ nie tylko na organizm, ale i psychikę, wiemy, jaki jest skład (100% konopia), o tyle w



przypadku tych mieszanin nie mamy do końca pewności, czy to, co jest napisane na opakowaniu, to to samo, co w opakowaniu, co więcej, jaki ma to wpływ na nasz organizm. Kolejną kwestią jest to, że np. ja nie mam zielonego pojęcia, co to też tam na tym opakowaniu po łacinie nabazgrane. Wiadomo – jak po łacinie, to musi być dobre...

Szlag mnie trafia, bo generalnie nie mając nic przeciwko tym mieszankom, czy ich producentom i dystrybutorom, denerwuje mnie fakt niesprawiedliwości i tego, iż jeden narkotyk może być legalny, a drugi (niech będzie, że marihuana to narkotyk) nie jest, choć oba mają to samo działanie! Może idąc ku politycznej poprawności i demokratycznej równości i sprawiedliwości, zalegalizujmy konopie lub zdelegalizujmy wszelkie „odurzacze”.

Przepraszam Was kochani czytelnicy, że się uniosłem, ale fakt ten jest iście niesprawiedliwy, a wszelka niesprawiedliwość we mnie, jako w przyszyłym (miejmy nadzieję) etyku, rodzi frustrację i zgorznienie.

Jedynie, co pozostaje, to wyjechać na wakacje, co też czynię, trzymając Spliffa pod pachą!..

Pozdrawiam z krainy jezior...

(M.N.)

Franc Crossed Seeds
The Finest Treasure

Nasiona można kupić na:

www.sensimilla.pl
oraz u producenta franc.crossed.seeds@o2.pl



Fruity Juice®
Duże zbiory i mocny, słodki aromat.

K U P U J N A J L E P S Z E I O R Y G I N A L N E P R O D U K T Y !



sensiseeds.com

Firma Sensi Seed jest dumna z wykorzystywania jej nasion przez Niderlandzki Instytut Medycznego użycia konopi, zajmujący się zaopatrywaniem aptek w legalną marihuane.

Rasizm i rodowód anty narkotykowej krucjaty

Smutną prawdą jest, że tworzymy społeczeństwo, które nie potrafi wyobrazić sobie życia bez alkoholu. Dużo smutniejszą prawdą jest jednak to, że nie potrafimy się do tego przyznać. Warto może zastanowić się zatem, jak smutne są tego powody.

Życie bez alkoholu oraz środków odurzających w warunkach, jakie stwarza współczesna cywilizacja przemysłowa, jest jeśli nie niemożliwe, to na pewno niewyobrażalne. Statystyki konsumpcji potwierdzają wielkie znaczenie używek, bez których trudno wyobrazić sobie tzw. „oderwanie się od szarej rzeczywistości”. Konsumpcję używek regulują przepisy tworzone przez instytucje państwowe, działające na usługach przemysłu z jego najświętszym i powszechnie usankcjonowanym priorytetem podnoszenia wydajności produkcji – czyli przystosowywania ludzi do obsługi industrialnej maszyny i łagodzenia szkodliwych efektów alienacji w kulturze, w której dobro człowieka podporządkowane jest teorii optymalizacji procesów technologicznych, a on sam pełni w niej funkcję poddańca. Mając to na względzie ponad sto lat temu Dr Hamilton Wright sugerował, aby afro-amerykańskich robotników portowych zaopatrywać w kokainę w celu podniesienia ich produktywności. Praktyka ta okazała się niezwykle skuteczna. Dokładnie te same względy były przyczyną eksplozji popularności kawy i herbaty, które podniosły znacząco fizyczną wydajność robotnika w erze rewolucji przemysłowej. Użytki, takie jak opium, morfina, kokaina, heroína czy wyciągi z marihuany, sprzedawane w XIX w. przez przemysł farmaceutyczny jako środki przeciwbólowe oraz stymulatory emocji, konsumowane w większości przez białe mieszkanki amerykańskiej prowincji w wieku średnim, cieszyły się wielką popularnością,

przynosiły ulgę i przede wszystkim zyski; ale co najważniejsze, nie tworzyły społecznego zagrożenia z punktu widzenia interesów przemysłu, który rozprowadzał swe produkty bez ujawniania ich składu. Jednak gdy przemysł zmuszono do opisywania składu sprzedawanych leków, okazało się, że ich konsumpcja w Ameryce drastycznie spadła. Równocześnie, niezależnie od tego procesu, wybuchały konflikty społeczne o podłożu rasowym. „Całe współczesne amerykańskie prawo narkotykowe – objaśniał historyk Cliff Schaffer – ma swe korzenie w filozofii rasizmu, w uprzedzeniach do mniejszości narodowych i rasowych, zwłaszcza obyczajowości bądź to kulturowanej przez te społeczności, bądź też wyobrażonej przez białych mieszkańców państwa. Innymi słowy wszystkie te prawa oparte są na przekonaniu, że w społeczeństwie naszym istnieje klasa ludzi, którzy



mogą ponosić odpowiedzialność za swoje czyny oraz klasa społeczna, która tej odpowiedzialności ponosić nie jest w stanie”. Opinia, że pewnej części społeczeństwa nie powinno zezwalać się na stosowanie używek, była powszechna w środowiskach amerykańskiego establishmentu na przełomie XIX i XX w. W 1901 r. Henry Cabot Lodge przedstawił przed Senatem USA projekt przyjętej później uchwały, zakazującej konsumowania alkoholu i opioidów wszystkim „niecywilizowanym rasom”, wśród nich: ludności indiańskiej, rdzennym mieszkańcom Hawajów, robotnikom zatrudnionym w kolejnictwie i imigrantom w miastach portowych. Podstawy prawne wprowadzenia zakazu używania narkotyków w USA miały swe źródło w podsyconych antagonizmach rasowych, których głównym i najczęściej wykorzystywanym motywem był gwałt na białych kobietach. Meksykańscy imigranci palący marihuanę i chińscy palący opium byli celem ataków społeczności białej, która formułowała oskarżenia o demoralizowanie i gwałcenie pod wpływem narkotyków amerykańskich niewiast. Ten sam zarzut dotknął ludność pochodzenia afrykańskiego, którą oskarżano o nadużywanie kokainy. Przełom XIX i XX w. cechował wzrost konfliktów rasowych między ludnością białą i czarną. Źródłem tych konfliktów dopatrywano się m.in. w kokainie. Określenie „cocaine crazed negro”, (czyli „nafaszerowany kokainą czarnuch” a dosłownie: „oszalały przez kokainę czarnuch”) było powszechnie używanym wyrażeniem w doniesieniach prasowych, opisujących przestępstwa popełniane przez czarnych. Wśród policjantów w stanach południowych panowało nawet przekonanie, że do akcji z udziałem czarnych przestępców potrzeba kul większego kalibru, ponieważ normalne pociski nie są w stanie uśmiercić żadnego „nafaszerowanego kokainą czarnucha”. Koniec XIX w. w Ameryce był więc okresem ścierania się dwóch odmiennych tendencji w sposobie postrzegania narkotyków. Jedna, przepełniona strachem, związana była z ewolucją stereotypu konsumowania narkotyku przez obcych, a więc ludzi „niecywilizowanych”. Druga natomiast, usankcjonowana obyczajowo, polegała na powszechnym i często nieświadomym stosowaniu narkotyków przez kobiety, mężczyzn i dzieci, w formie środków farmaceutycznych, reklamowanych jako „cudowne leki” eliminujące ból. W tamtych czasach głównym celem interwencji medycznych była przede wszystkim walka z bólem, a nie z przyczyną choroby (co zresztą pokutuje do dziś w biznesie medycznym, dla którego nie generująca zysków profilaktyka jest ciągle tematem tabu). Narkotyki były często zalecane jako skuteczny sposób walki z alkoholizmem. Były cudowne i dodawano je do wszystkiego. Coca-cola jest napojem powstałym na bazie kokainy, którą dopiero

w XX wiek uwyelminowano ze składu produktu, pozostawiając jednak do dzisiaj ślad w nazwie, urosłej do rangi narodowej ikony. Pomysł wykorzystania kokainy do produkcji napoju nie był jednak w tamtych czasach nowością. Kokainę zawdzięczał swą bajeczną fortunę korsykański chemik Angelo Mariani, który od 1863 r. po obu stronach Atlantyku sprzedawał swoje legendarne kokainowe Bordeaux o nazwie Vin Mariani. Popularność trunku była spek-

anty narkotykowej

ta kulturalna. Do grona jego najbardziej znanych miłośników należała władczyni Imperium Brytyjskiego, królowa Victoria, najślawniejszy amerykański wynalazca Thomas Edison czy papież Leon XIII, który wyróżnił wino złotym medalem watykańskim. Użył też swego wizerunku do plakatu reklamowego i publicznie przyznał, że nie rusza się nigdzie bez butelki cudownego Vin Mariani. W drugiej połowie XIX w. w całej Ameryce kwitła też sprzedaż różnego rodzaju opioidów w formie patentowanych (czyli o nie ujawnianym na etykietach składzie) tanich leków przeciwbólowych, rozprowadzanych dyskretnie nawet z wykorzystaniem katalogów wysyłkowych. Najbardziej znana wśród nich była alkoholowa nalewka opiumowa, zwana winem opiumowym lub laudanum. Jej popularność tłumaczyła niska cena. Przepisywano ją więc na wszystko, od bólu zęba, przez menstruację, po kaca. Takie cudowne środki podawano nawet małym dzieciom po kolacji na dobry sen. Dzięki nim dzieci nie płakały w nocy. Spały smacznie. Tak samo jak ich rodzice. Jednak sen przerywały koszmary. Ameryka budziła się w strachu. Ten zawsze towarzyszy rzeczom nieznanym i obcym, a obcy przybywali w tym czasie do Stanów Zjednoczonych w tempie, jakiego dotąd nie znano. W czasach, gdy Chiny

zalewano brytyjskim opium, a królowa Anglii rozkoszowała się Vin Mariani, w dzielnicy chińskiej koło portu San Francisco w 1876 r. wprowadzono pierwszy w Ameryce zakaz używania opium, wymierzony przeciwko chińskim imigrantom, sprowadzonym do budowy First Transcontinental Railroad. Mężczyźni, stanowiący ponad 95% tej grupy etnicznej, stali się wkrótce celem oskarżeń o demoralizowanie amerykańskich kobiet. Wwieźli bowiem do Ameryki nowy, nieznaną zwyczaj – palili opium i co najgorsze, robili to dla przyjemności. Purytańscy tubylcy natomiast konsumowali opium „dla zdrowia”, czyniąc to dyskretnie, czyli jak Bóg przykazał. Postępująca stigmatyzacja rasowa powodowała kształtowanie się silnych uprzedzeń w stosunku do ludzi stosujących narkotyki i w konsekwencji doprowadziła do powstania praw zakazujących konsumpcji i produkcji narkotyków w Ameryce i w Europie w wieku XX. Polityka ta w praktyce uczyniła ludzi uzależnionych od narkotyków kryminalistami, którzy zamiast do ośrodków leczenia trafiali do więzień. Aparat państwa zainicjował równocześnie nową strategię postępowania z problemem społecznym. Przybrała ona trzy główne aspekty. Pierwszy polegał na drastycznym zaostrzeniu penalizacji, drugi – na propagandowym wyolbrzymianiu zagrożenia skutków stosowania narkotyków i okłamywaniu społeczeństwa o ich śmiertelności naturze przez podsycanie irracjonalnego strachu. Trzeci aspekt polegał natomiast na wytworzeniu atmosfery milczenia i uczynienia z narkotyków tematu publicznego tabu, dzięki czemu w świadomości mieszkańców Zachodu zdołano wykreować przeświadczenie, że narkotyki nie istnieją. W tej atmosferze kwitła potężna machina korupcji i organizowanego przez państwo militarno-policyjnego terroru, wspierająca zakamuflowany międzynarodowy system bankowy, związany z praniem nielegalnych środków finansowych oraz rozrastająca się sieć korporacyjnych instytucji więzienniczych, wykorzystujących niewolniczą siłę roboczą ofiar współczesnej ery przemysłowej; ludzi, którzy pragnąc oderwać się od szarej, beznadziejnej, nędznej rzeczywistości nie potrafili wyobrazić sobie życia bez używek.

Inicjatorem i przywódcą tej XX-wiecznej antynarkotykowej krucjaty, postmodernistycznego polowania na czarownicę – był establishment Stanów Zjednoczonych. W swojej książce „The Road to 9/11” wydanej w roku 2007 Peter Dale Scott komentował: „jak wykazuje analiza polityczna historii Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej, tajnie działające organy państwa amerykańskiego wykorzystywały w sposób systematyczny organizacje terrorystyczne, zaangażowane w przemyt narkotyków – a w ostatnich latach struktury związane z al Kaidą – do realizacji swoich własnych celów politycznych, w szczególności interesów naftowych, co dokonywane było kosztem narażania porządku życia publicznego i dobrobytu obywateli amerykańskiej republiki (...) Proces ten związany był z wzajemnym przenikaniem się wpływów politycznych i finansowych establishmentu Stanów Zjednoczonych z establishmentem państw wspierających terroryzm.”

(Zbigniew Jankowski)

R E K A M

PEŁNY PROFESJONALIZM

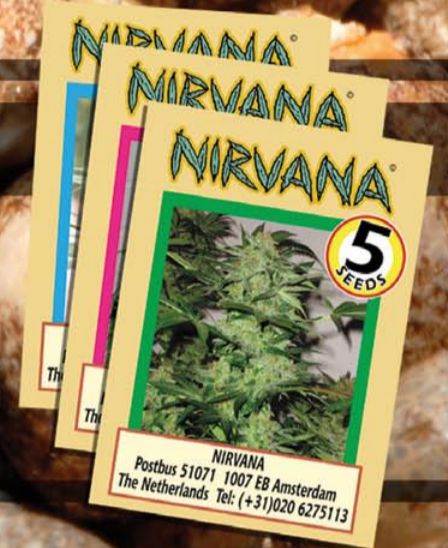
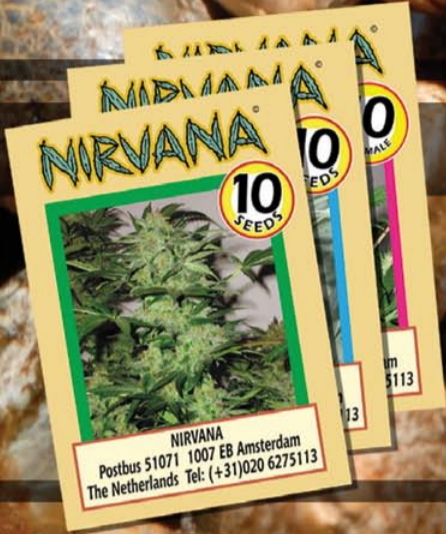
HeadShop GrowShop

WWW.HEMP.PL

Cannabis Seeds & Growth Solutions

NIRVANA

NOW 5 AND 10 PACKS!!



Nirvana

St. Antoniesbreestraat 14, 1011 HB Amsterdam, the Netherlands

Tel.: +31(0)20-6275113, Fax: +31(0)20-6271361

www.nirvana.nl

THE SATIVA SEEDBANK

NOW 5 AND 10 PACKS!!



- INDIGO
- WHITE LADY
- MIXED SATIVA
- PAIA HAWAIIANA
- SATIVA MEXICANA
- SWEET SATIVA SPECIAL
- CANNABIS SATIVA SLANG
- FULL MOON
- PAKALOLO
- HAZE
- ELDORADO
- DAYDREAM

PO BOX 51262, 1007 EG AMSTERDAM
TEL. 06 48330642, FAX: 020 4702609

WWW.THESATIVASEEDBANK.COM